

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., wo Lwowie lub w przesyłce pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie anstryackim niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamiów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handlowi Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafik Róg Rynek i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Wiedeńskie (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, K. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Listopad . . . złr. 2:50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracji „Czasu”

PP. Prenumeratowcy Czasu mogą nabywać w Administracji: **Podrecznik prawniczy**, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciała, z opłatą przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotymi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty” **Augusta Wilkońskiego**, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 października.

W Sejmie czeskim wszedł wczoraj na porządek dzienny wniosek posłów młodocześniejszych względem wystosowania adresu do Korony. Wniosek ten motywował w długiej mowie Greg. Zaznaczył on z góry, iż jego przyjaciele polityczni wnieśli dlatego kompletny projekt adresu, gdyż z powodu obecnego składu Sejmu musieli się obawiać, iż niezapewni oparcia adres, jeśliby został przekazany komisji, nie ujrzałby światła dziennego. „Wypracowaliśmy adres — rzekł mowa — ażeby ostatecznie czeskie prawo państwowe postawić na porządku dziennym. W parlamencie zgrzeszono bardzo przeciw prawom czeskiego narodu. Można by mniemać, iż posłowie tam zrzekli się bronięcia praw czeskiego narodu. Adres jest wypływem z uczuć najlepszych mężów czeskiego narodu. Merytoryczna część naszego adresu zwraca się wprost przeciw obecnej konstytucji, która zagraża naszym narodowym interesom, przyznając nam niedostateczną tylko reprezentację w parlamencie. Od 28 lat walczymy przeciw tej konstytucji. Doświadczanie poczytyło, iż naruszono wszystkie żywotne warunki czeskiego narodu. Gwarantowane swobody konstytucyjne okazały się tylko iluzjami. Jeśże gorsze rezultaty okazują się pod względem ekonomicznym. Konstytucja nie wzmocniła stosunku poszczególnych krajów koronnych do państwa, lecz rozzerwała państwo na dwie części, z których jedna, Węgry, oparowały całe państwo politycznie i ekonomicznie i dają nawet obecnie do rozbicia armii. Najważniejsze prawa nasze zabrala nam Rada państwa; ostatnie dziesięć lat, które dla Czechów tak pomyślnie się przedstawiały, nie zostały należycie przez posłów wyzyskane. Konstytucja wywołała tylko walki o niemiecką hegemonię. Szkoły czeskie nie są należycie dotowane, urzędnicy naszego królestwa nie

umieją nawet po czesku.” Mowa wspomina następnie o prześladowaniu Czechów w zamkniętych okręgach językowych niemieckich. Żądamy odpowiedniej reprezentacji naroda w parlamencie. Naszych cywilizacyjnych interesów musimy sami bronić. W ministerstwach dominują jeszcze „Dumreichery”, a niema Czechów. Nie mamy szlachty państwowej, jak w innych krajach. Wielkie obszary ziemi nabywają w Czechach niemieccy fabrykanci z Wiednia i Berlina, a przez to osiada w kraju nieprzyjaczni nam żywioł. Niema innej rady, jak zupełnie odnowienie królestwa czeskiego i zwrócenie nam wszystkich naszych dawniejszych praw. Prawa te winny jednak być przysięgą koronacyjną stwierdzone. Nasz adres nie zawiera nic nad to, co już w latach 1861 i 1871 mówiono, nawet że strony tak wybitnych mężów, jak hr. Henryk Clam-Martinitz. Mowa ze łzami kończy: Macie większość, możecie według woli postąpić z adresem, ale o jedno tylko was proszę: Nie przechodźcie nad nim do porządku dziennego.

Następnie zabrał głos Rieger i złożył następujące oświadczenie: „Jakkolwiek adres ze względu na formę i treść nie zupełnie odpowiada myśli moich przyjaciół politycznych, to jednak ze względu na wysokie znaczenie wniosku, głosować będziemy za przekazaniem go do komisji z 15 członków złożonej.” Oświadczenie to przyjęli Młodociesi burliwymi oklaskami, poczem też jednogłośnie przekazano wniosek ten komisji z 15 członków. Klub staroczeski wyznaczył do komisji tej ze swego grona: Riegera, Mattusza, Trojana, Tomka i hr. Harracha.

Fremdenblatt, omawiając ustęp mowy tronowej niemieckiej, wyrażający ufność w utrzymanie pokojnych stosunków między monarchiami, cenną szczególnie przez to, że w Rosji wola monarchy jest więcej decydująca, niż w innych krajach; podzielił też zdanie, że póki na czas najbliższy jest przez to zupełnie zapewnionym; dodaje jednak, że późniejszy czas okaże dopiero, o ile uspokojenie względem planów zaczepnych potrójnego sojuszu, jakiego już doznał car w Berlinie, przeniesie się na kraj cały i skieruje zdoła szwajnic prądów państwowych.

Niektóre głosy, odzywające się w półurzędowej prasie petersburskiej, kładą nacisk na to, że pojęcie przymierza znikłoby zupełnie, gdyby w Berlinie, w Wiedniu i Rzymie nie brano za złe Rosji, że się zbliża do Francji i pragnie przez to przywrócić równowagę w stosunkach europejskich. Zgucenie tej myśli przypisuje korespondent *Köln. Ztg.* Giersowi. Ponieważ Giers nie okazywał dotąd zamiarów tego rodzaju, uważają obwinienie go o to za preludium do pozbicia się go i zastąpienia Woroncowem Daszkowem, o czym już w czasie pobytu ostatniego w Berlinie wspomniano.

Parlament niemiecki nie mógł się na dwóch pierwszych swych posiedzeniach ukonstytuować, ponieważ nie było kompletnie. Nie dowodzi to zbyt wiele skwapliwości w zabieraniu się do zadań, jakie go czekają, mianowicie do uchwalenia wysokich stosunkowo sum, jakich ponownie żądano na wzmocnienie sił wojennych i do zajęcia się nową ustawą przeciw socyalistom, o której głoszą, że ma być zwrócona przeciw wszelkim możliwym dążnościom przewrotu i stać się łatwo może ściśnięciem ogólnej wolności. Mówią, że ks. Bismarck w chwili decydującej weźmie udział w rozprawach, zajmować się jednak będzie sa-

memi tylko sprawami wewnętrznymi i nie poruszy ani słowem polityki zagranicznej.

Porta wysłała już flotę do cieśniny dardanelskiej na powitanie cesarza niemieckiego, a zajęcie publiczne zwraca się teraz w stronę Konstantynopola z ciekawością, jakie możliwe wizyta tam może mieć rezultaty.

Po wizycie cara w Berlinie niepokoją się nią już podobno w kołach decydujących petersburskich, zajmują się nią jednak jeszcze w szerszych kołach rosyjskich z pewnem niedowierzaniem, jak to wynika z listu z Petersburga, zamieszczonego w *Polit. Corr.*

Dowódca lewego centrum w Izbie francuskiej, dep. Ribot, miał niedawno mowę w Saint-Omer i ogłaszał gotowość zbliżenia się do lewego centrum do oportunistów. Upatrywał on bardzo optymistycznie w kroku tym zupełne zapewnienie zjednoczenia się wszystkich stronnictw republikańskich i utworzenia wielkiego stronnictwa czysto-republikańskiego na podstawie umiarkowanych zasad, ale zaraz potem stawia program niezawierający zbyt umiarkowanych dążeń, pragnie bowiem między innymi bezwzględnie brania do wojska seminarzystów duchownych.

Ogłasza też *Matin* rozmowę reportera swego z Boulangerem w Saint-Hélér na wyspie Jersey, w której Boulanger okazuje się znów dla odmiany wyznawcą zasad szczerzo-republikańskich.

Bar. Mackau i hr. Dondeauville wydali okólnik do 171 deputowanych monarchicznych, zwołując ich na zgromadzenie w celu utworzenia silnego, zjednoczonego stronnictwa monarchicznego i obmyślenia wspólnego stanowiska, jakie wszyscy razem w Izbie zająć mają.

Z obozu ruskiego.

IV.

(K) Znany pisarz rosyjski Czernyszewski, którego nie można przecież pościć o niechęć dla kwestyi ruskiej, który ja sam śmiało i jawnie podnosił, przyznał wszakże w jednej ze swoich rozpraw socyalno-ekonomicznych, że kwestya ta nie może być uważana za sprawę w ścisłem znaczeniu narodową. Jestto, jak się wyraził, kwestya z podkładem socyalistycznym.

Urodził się ona nad brzegami Dniepru, ale początek jej nie sięga buntów Pawłuka i Chmielnickiego. Jużemy poprzednio, zaznaczyli, że bunt ten miał inne powody i inny charakter. Początek tej kwestyi, jak się ona nam dzisiaj przedstawia, znacznie świeższe, aby zaś ją dobrze zrozumieć, trzeba wrócić w stosunki, jakie się wytworzyły między 1830 a 1863 w dawnych dzielnicach Polski, będących pod zaborem rosyjskim, mianowicie zaś na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Nie tu miejsce je poruszać; nadmienić wszakże musimy, że prąd liberalny pojęć, zatamowany gwałtownie potężnym naciskiem despotyzmu, dobił się nieustannie do młodych serc i umysłów, a nie mogąc objawić się w czynach większego znaczenia, przeradzał się w wybrki bezmyślnej swawoli, jak bałagustwo, to szukał ujścia w dumkach i szumkach, nuconych po cichu, a które wszakże echem rozchodzili się daleko. Młodzież polska, kształcąca się w uniwersytecie kijowskim, chwytiała te prądy pełnymi piersiami, dumki kołysały serca do marzeń, przedstawiając lud, z którego ust wyszły,

w tęczy barwach wyobraźni. Gorętsi — a było ich немало — zbliżyli się zapragnęli do tego ludu i przyjęli strój jego, aby się z nim zespolić. Co z tego zbliżenia wynikło, jakie później następstwa sprawdziła ta „chłopotomania” ukraińska, to powszechnie wiadomo. Niektórzy z ówczesnych chłopomanów i to może najbardziej wybitni, jak n. p. prof. Antonowicz, spostrzegli rychło, że chłopomania ukraińska chleba nie da, że idealami żyć trudno i pospieszli zrzucić z siebie sukmanę, mieniącą ją na mundur orderowy, a wraz z nim przyjmując wręcz przeciwnie wszechrosyjskie pojęcia. Inni, a to po większej części Polacy, odpokutowali srogo swoje młodzieńcze marzenia, mała garstka przeorniejszych, czy też spokojniejszych, została na gruncie, stłumiona i bez znaczenia.

Ale w tym całym ruchu, który pokrótce naszkicowaliśmy, nie było wcale barwy narodowej, a jeśli nawet była, to nie odrębnie ruska. Głównem źródłem tego ruchu była sprawa usamowolnienia chłopów, sprawa moralnego podniesienia ludu, pojęta częstokroć opacznie, a przedewszystkiem nierozważnie i niepraktycznie. O jakimś separatyzmie narodowościowym mowy tam być nie mogło — jeśli czasem w dumkach pojawia się nazwa „Lach” z akcentem nienawiści, to ten Lach nie był pojęty w znaczeniu Polaka, ale „pana,” któremu odrabiano „pańszczyznę.” Nie Lach i Rusin, ale Lach i chłop — to były dwie strony w tym sporze.

Była i trzecia strona, która serce prawdziwego chłopomana jedną obejmowała nienawiścią, — tą stroną był rząd rosyjski, niesprzyjający sprawie wyzwolenia, a reprezentowany był przez całą armię przystawów, strażyczy i sprawników, dających się dobrze we znaki ukraińcom i chłopom.

Prąd ten, dumiony ciągle i tamowany, żył wszakże pomimo wszelkich despotycznych środków, zasilany gorącym tchnieniem młodzieży polskiej, która niejednokrotnie usiłowała mu nadeść — ona jedna — barwę narodową.

W tym kształcie ujawnił się prąd ten i w literaturze. Gdyby nasi dzisiejsi ukraińcofilo galicyjscy czytali dobrze Szewczenkę, gdyby go dokładnie rozumieć mogli, to niewątpliwie z całej jego pracy poetyckiej wynieśliby niejedną dla siebie zbawiającą naukę. Sam Szewczenko w życiu i losach swoich jest żywym obrazem tego, co w teorii kwestya ukraińsko-filska przedstawia.

Syn chłopca, poddany niemieca Engelhardta, służył najprzód u wiejskiego djaka, który się znęcał nad nim, bijąc, przesładując i doprowadzając do ucieczki. Drugim panem Szewczenki jest znówu djak cerkiewny, któremu przysłał wieszcz ukraiński przez lat kilka wodę nośną z rzeki wiadrami, aż wreszcie zmierzowany, obdarty, półnagi, wraca do rodzinnej wioski, aby znów służyć u Engelhardta, w kremlu, jako kozaczek. Te lata dzieciństwa, spędzone o głodzie i chłodzie, młodość pełna pogardy i nędzy, wyrzły się we wrażliwej duszy poety na zawsze. Grubą warstwą osiadła w niej gorzka i zawiść do wszystkich, którzy byli szczęśliwsi od niego, nie potrzebowali służyć, ani znosić cudzych kaprysów. Oddany do szkoły malarzkiej w Petersburgu i wykupiony z poddaństwa rosyjskiego przez poetę Zukowskiego i Polaka Wielhorskiego, Szewczenko nie pozbył się nigdy swej pierwotnej natury. Jego poetycka lira miała zawsze jedną najdźwięczniejszą strunę, którą poruszały wspomnienia wzgardy i ponizienia jego lat młodocianych. Rozgorzczenie wzmogło się jeszcze, gdy „kobziarz” ukraiński pognany został jako prosty żołnierz w głąb Rosji w rotach poprawczych! Wrócił z nich starym, — wrócił, aby umrzeć, a pozostało po nim pieśń są żywym odbiciem

ndręczeń tego nieszcześliwego życia — rozpoczęto pod kułakiem pijanego djaka, zakończono pod nabajką dowódcy rot poprawczych... gorzko, zawiść, zemsta — oto uczucia i żywioł jego poezji, rozsnutej na cudownem tle ukraińskiego stepu, owianej czarem ukraińskiego powietrza. Ale tam idealów nie szuka! Niema tam wiary, bo rozpacz nieraz nawet bluźnierstwami kazi pieśń poety; niema miłości, lecz przeciwnie ziele nienawiści nieubłagana do wszystkich, co z szumnej kozaczyny nie wyszło nie i nie wyjść nie może; są tęskne wspomnienia mglistej przeszłości, jest ciągła walka z Lachem-panem poddanego chłopca, jest wielka nienawiść władzy i przewagi społecznej — ale w tych wszystkich buntach ani trochę nadziei na przyszłość, ani śladu narodowego ideału. I pod tym względem byłby niezmiernie ciekawym rozbiór bestronny a krytyczny dzieł Szewczenki; — wykażaliby on niechybnie olbrzymi dar poetycki ukraińskiego lirnika, siłę jego uczuć, potęgę talentu, który mógł się obejść bez wszelkiej wiedzy, aby tworzyć rzeczy zdumiewające swą pięknoscią, uderzającą nieraz głębookością myśli... Ale te myśli nie wystygają nigdy w górę; zgłębiają przepaść upadku, niedoli, nędzy, a nie wskazują ideału żadnego. Całe dzieło poetyckie Szewczenki, pod względem czy to religijnym, czy moralnym, czy społecznym, streszcza się w jednym wyrazie: *nihil*...

Tymko Padurra, niemniejszym od Szewczenki obdarzony talentem, a posiadającym ukształcenie gruntowne, znał Ukrainę niezawodnie lepiej, a kochał ją z pewnością tak samo, jak nieszczęśliwy Taras. Ale Padurra urodził się, wychował i wykształcił wśród innych warunków; przejmował go wprawdzie do głębi smutek ukraińskich stepów i kozackich dumek, ale obcą mu była gorzka i obca nienawiść targająca sercem Szewczenki. „Ukraiński” Padurra, jego dumki wprost z ust lirników przejęte, są typem ukraińskiej poezji, ale nie dra ona żąda zemsty i nie obudza społecznych zawiści. Padurra nie wyrzeka się ani wiary, ani miłości, ani nadziei, — on wierzy w zażożenie ran społecznych w przyszłości, miluje naród swój i ziemię, nie ciska jej obelgą znikczemienia i podłości, nie wyrzuca się z nadziei bratniego sojuszu tak klas społecznych jak i narodów, nie ubraja mściwej ręki poddanego chłopca przeciw panom-Lachom... A dzisiejsi ukraińcy poetyckich dzieł Padurra nie znają nawet, Szewczenkę zaś jeśli czytają, to chyba to, co ich poglądom obecnym pochlebiać się zdaje, a nie przeklinający ostatecznej tendencji jego utworów, stawiają go na piedestale narodowego wieszcza...

I to jest charakterystyczne.

Dla poezji ukraińskiej Padurra zrobił bez porównania więcej niż Szewczenko; wraz z Zoryanem Chodakowskim (Czarnocem), zbierał on skrajnie wszystkie ludowe pieśni, przeszedł wszędy i wzduż całą Ukrainę i najpiękniejsze chwile jej dziejów wyśpiewał w natchnionych pieśniach. Pieśń jego w znacznej liczbie rozpowszechniła się między ludem tak na Ukrainie, jak i tu, na Rusi Czerwonej; imię pieśniarza poszło w niepamięć, ale pieśń jego po dziś dzień żywa... A dzisiejsi Ukraińcy powiadają: Padurra to Polak — naszym wieszczem Taras Szewczenko... Ten Polak wszakże ozdobił Ruś i Ukrainę najidealniejszymi barwami, jakie nie tylko serdeczna miłość podać

DO CELU!

Obrazek z życia Rusinów galicyjskich

napisał

Abgar - Soltan.

(4)

(Ciąg dalszy).

Iwan rozgrzewał się własnymi słowami, nie zważał na słowa gospodarza, tylko mówił dalej: — I tak wam to zawiadzam panie hrabio, że mam zmarniać w czasie pierwszego dzieciństwa. Gdyby nie wasza pomoc, byłbym w najlepszym razie jakimś kapralem w armii, albo parobkiem przy koniach, w najgorszym złodziejem nawet. Któż to wiedzieć może?... A dziś, dzięki tejże opiece, mam nadzieję stania się człowiekiem użytecznym swemu pognębionemu narodowi.

— No, basta już! — przerwał mu niecierpliwie hrabia. — Nie jesteśmy sobie dłużnymi, a nawet skrupulatnie może ja jestem więcej winien tobie, niż ty mnie.

Tu zamyślił się głęboko i dużymi krokami zaczął chodzić po pokoju, po chwili dopiero stanął przed milczącym doktorem i nagle zmieniając treść rozmowy, przemówił:

— Czytałem już twoje poezye, wydane przed pół rokiem... język bardzo ładny... forma zupełnie dobra i taka, jakiej u was nikt przed tobą nie używał, nawet polityczne tendencje, trochę może skrajne, przebaczyć ci... Powiedz mi jednak, skąd u licha natchnęłaś tych dzikich poglądów socyalnych?... Z niemi ja, stary szlachcic, pogodzić się nie mogę, a nawet więcej, za zle mam ludziom, którzy piszą o rzeczach, o których nie mają pojęcia. Sam kiedyś śmiać się będziesz z tych poglądów.

— Ja?... o nie, hrabio! To moje najświętsze przekonanie! — zawołał z zapalem młody poeta — dam się porządkować za nie! Żyjemy w czasach walki kapitału z pracą... walki potężnych z nieszczęśliwymi... walki panów świata z jego helotami.

— Lari fari! — przerwał mu znówu gospodarz, śmiejąc się serdecznie z zapalu mowy.

Lari fari! powiadam ci. Nasłuchałeś się i naczłatałeś jakichś tam banialuków, głoszonych przez

ludzi, dających do władzy bądź co bądź... choćby mieli na tej drodze krew przelewać i spokój światu mieć. Może zresztą tam na Zachodzie mają te nowe teorye racje bytu, ale nie u nas. Tu mamy tylko walkę nędzy z nędzą, a czasami tylko dwie nędze; pańska i chłopska, łączą się z sobą, ażeby walczyć z szlachajstwem żydowskim... Zazwyczaj jednak walka ta nie długo trwa i wkrótce obie nędze zaprzęgają się do wspólnego dyszla i żydom wodę wożą... zobaczysz.

— A jednak... jednak niesprawiedliwie się dzieje na świecie, lud ugina się w nędzy... — mówił, smutnie kiwając głową poeta — środków ratunku szukać należy, choćby...

— Środków ratunku?! — zawołał hrabia, a twarz jego przybrała wyraz natchnienia prawie, z oczu promienie strzeliły — środków ratunku mówisz? A pocóż nam za niemi daleko spierać? po co nowe wymyślać? Są... są zasady przez łaskę boską światu na pocieszenie zesłane... Róbcie to, co Chrystus robić nakazał... Niech tylko każdy miłuje bliźniego jak siebie samego, niech ta miłość wzajemna między ludźmi będzie, wówczas nie będzie potrzeby tworzyć nowych teorii... Nie krwaw, ale miłością i przebaczeniem... pobłażliwością idźcie się do królestwa Bożego na ziemi...

Wzburzony hrabia, skończywszy mówić, usiadł na fotelu i głowę oparł na dloni.

Iwan stał niemy, ani słowa nie odpowiedział, tylko oczy opuścił i w głębokiej zadumie patrzył na piękną fryzurę, wiszącą na ścianie gabinetu. Milczenie trwało długo, śnać głębokie myśli gościły w umysłach obu tych ludzi, bo nie spieczyli się z nowymi słowami. Pierwszy przerwał milczenie Iwan.

— Usunąć ten drażliwy przedmiot na stronę — mówił, namyślając się jeszcze — może i zmienię kiedyś zdanie pod tym względem, choć wątpię... Przystąpmy do innej sprawy, bliżej nas obchodzącej. Niech mi pan hrabia raczy powiedzieć, co się tu w kraju dzieje? Co panowie sejmowi myślą?

— Ty wiesz najlepiej — odpowiadał niechętnie hrabia — że do polityki nie mieszasz sam, pewnie wiesz to wszystko lepiej odemnie.

— Nie! nie! Moje zdanie może być stronnictwem, jabym był rad usłyszeć sąd hrabiego... jego zdanie... Czy porobią nam jakie ustępstwa?

Czasby był już wielki, naród ugina się pod jarzmem. Nienawidzi do Polaków nie chowam w sercu, ale żal zaczynać uczuć wielki... Czas... czas rekompensaty za wieki niesprawiedliwości nadchodzą... Jeżeli chcecie, ażeby młodsza, zdrowsza część naszego narodu szła ręką w rękę z wami... to nie gąpcie dalej, dajcie nam to — co na naszej ziemi słusznie się nam należy.

— Słusznie się wam należy! — przerwał hrabia, powstając z fotelu i przechadzając się znówu po pokoju — że wam się coś słusznie należy, to pewnie, ale — co? tego wy sami dokładnie nie wiecie... każdy czego innego pragnie i żąda, a zawsze dla siebie tylko...

Usiadł znówu, zapalił fajkę i zaciągając się wonnym dymem, mówił:

— Zrobmy mały przegląd tych, którzy mogą coś dać i tych, którzy mogą słusznie czegoś żądać... nie wesoło to galeria. Nasamprzód jego Polacy, którzy ster i władzę, jak wy mówicie, w swej dloni dzierżymy — Panowie z Rady państwa! Panowie z Sejmu! — walcie ustawicznie. A kto to są ci panowie?... zaraz ci powiem, znam ich wszystkich mniej więcej, z wyjątkiem chyba młodszych żywiołów. Przodem idą ludzie dobrej wiary, tam z zachodu, ludzie, dla których cześć w sercu chowam, ludzie przekonania i ofiary, ci jeżeli błądzą czasem, to z nieświadomości li tylko... Ale cóż? Oni są nielicznym zastępem tylko i dla zrobienia czegośkolwiek, dla urzeczywistnienia choćby części swoich zamiarów muszą się łączyć z masą obskurantów i krzykaczy staro-szlacheckich, którzy przez wiek niewoli niczego się nie nauczyli — ani też nie zapomnieli.

— Ach czemuż nie zapomnieli! — szepnął jak echo Iwan.

— Ha, trudna rada, choroba tkwi głęboko. Dziś jeszcze żądasz zaszczepu i błyszczenia popycha niektórych ludzi do tego, że wbrew wrodozonemu ludzom wstydowi wszelkimi siłami pechają się naprzód, a czasami nawet na wielką hańbę pieniędzmi wyborców zjedynwiają... z bólem serca to mówię, a muszę, bo tak jest. A po za nimi są jeszcze i warcholy, krzykacze, którzy *larum* w około siebie czynią, żeby na się uwagę zwrócić, są maniacy... Eh, co tam mówić o tem — i machnął niechętnie ręką.

— A dlaczegoż oni są takimi?...

— Dlaczego?... spytał Pana Boga, za co nas tak ciężko doświadczają? Snać za nasze grzechy... A wasi myślisz lepsi? I tych ci opiszę...

Spojrzył tylko. Cała klika święto-jurka o sobie tylko myśli, w prywacie po uszy siedzi pograżona, bralaży pieniądze ze wszech stron, nawet od cesarza chińskiego, gdyby był taki głupi i dawał zapragnął. Młodzi narodowcy sami nie wiedzą, czego chcą. Są pomiędzy nimi i czyste ludzkie, ale większość pragnie za pomocą rozgłosu na wierzch się wybić i główną przyczyną niechęci do Polaków jest zazdrość osobista. Najmłodsza partya, radykałsi, do których i ciebie muszę zaliczyć, wplatają do programu politycznego zagadnienie socyalne... Wiesz, co o tem myślę... A dalej ciemna masa ludu, balamucona przez was, przekupwana tu i ówdzie przez nas, a demoralizowana radykalnie przez żydów.

Masz prawdziwy obraz społeczeństwa. Warto było żyć tak długo, jak ja żyję, ażeby doczekać się podobnego widoku.

I z gniewem wydmuchnął z fajki resztki dopalającego się już tytoniu.

— Zostawmy to, hrabio — zwolna wyrzekł Iwan — ludzi tem pan nie poprawi, tylko się sam rozgorzeczy.

— Masz rację... zostawmy. Teraz, mój kochany, muszę się z tobą umówić o naukę Wacka.

Zrazu powstał z widocznym zamiarem oponowania.

Niecierpliwym gestem przerwał mu hrabia i mówił dalej:

— Czekaj, mój dumny trybunie, pomocy odemnie nie chciałeś przyjąć, ja ci ciebie łaski również nie przyjmę. Zaraz ci przedstawię moje warunki... *Clara pacta*, jak starzy Rzymianie mówiali, tworzą dobrych przyjaciół... Tamtego latawa umówiłem był w ten sposób: jeżeli Wacjo zda egzamin, to dostanie dwieście reńskich; jeżeli nie zda, to tylko sto... Czy zgadzasz się doktorze nauk wyzwoleńczy do tak skromne honorarium? Jeżeli nie, to podniosę.

— Zgadzałem się — odpowiadał uradowany widocznie Iwan — czy to tylko warto, panie hrabio, tyle pieniędzy; w Wiedniu za taką sumę rok cały żyć mogłem.

— Te dwa miesiące, przez które będziesz nauczał Wacka, zmęcą cię więcej, niż trzy lata po-

bytu w stolicy. Wszyscy mówią, że on strasznie tępy... Zostań tu na chwilę, ja muszę wyjść wydać pewne rozkazy.

Po tych słowach hrabia opuścił gabinet. Wyśzedłszy aż do przedpokoju, zawołał do siebie staro Tomaszka, któremu miękłim, lecz mimo tego rozkazującym głosem dał takie zlecenie:

— Tomaszku, słuchaj i uważaj!.. Pan doktor filozofii, Iwan Góld, będzie przez wakacje bawił u nas. Jest mój gościem i tak go traktować, jak wszystkich gości. Zapowiedz całej dworny — tu głos hrabiego stał się groźnym i stanowczym i brzmiał, jak komenda do ataku — że jeżeliby ktośkolwiek śmiał mu ułżyć w najbliższy sposób, to ja się o tem dowiem na pewno i zapłacę mu za to hojnie... Wiesz, że nie żartuję.

— O, wiem — szepnął stary — tak będzie, jak Antkowi, baty i won ze służby.

— No, pamiętaj o tem stary!

— Słucham, jasnie panie.

— Pokoje czy gotowe?

— Gotowe.

— No, to chodź za mną.

Skierował się z powrotem w stronę gabinetu, gdzie zostawił był Iwana samego. Tomasz wszedł za panem.

— Mój doktorze — rzekł — przejdź teraz do siebie; mam kilka listów do napisania, o trzeciej zjeżdżamy się na obiad, może i twój uczeń będzie. Zapewne zechcesz wypocząć po pieszej wędrówce? a może zechcesz odwiedzić księżną Bazylego? — Przy tych słowach uśmiechnął się nieznacznie.

— Czy tylko ten mantelak przynosisz z dalekiej wędrowki? — zapytał, wskazując na małe zawiniątko, które Iwan na plecach przyniósł.

— Oh! nie — odpart zapytany ze swobodnym uśmiechem — mam jeszcze kufer z książkami i odzieniem, ale ten na dworze zostawiłem.

— No, do widzenia! — zakończył rozmowę gospodarz, podając mu rękę. — Tomaszka, zaprowadź pana doktora do jego pokoju i zaraz pośliz na kolej po rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mogła, a ten wasz wieszacz narodowy śpiewał nad grobem wolnej kozacyzny desperacka pieśń zemsty...

I oto dławczego Czernyszewski miał słusność, twierdząc, że kwestya ukrainofilstwa wyrosła na gruncie socjalistycznym.

Naród i lud, dwa zupełnie odrębne pojęcia, mają w ruskim języku tylko jedną nazwę: „naród”. Nazwa ta dosłownie przetłumaczona oznacza lud, a na określenie pojęcia naród, niema w ruskiej mowie wyrazu. Pojęcie to wyrobić się nie mogło; bo ono się wyrabia tylko w takich społeczeństwach, które tworzyły odrębny, samostny państwo państwowy organizm, gdzie był podział klas społecznych, gdzie była własna, rodzima „hierarchia społeczna” (wyraz dotychczas znienawidzony przez Rusinów). W ciągu wieków ciałych, lud ruski oddzieliło od nieprzerpanej zaporą od tego, co stanowiło naród. Wyższe klasy społeczne ruskie stały się z tym narodem, lud pozostał odrębnym, a przenikały go od czasu do czasu takie same prądy, jakim dała wyraz poezya Szweczenki. Odczuwał on chwila wzgardę swą i ponizienie, służył za narzędzie i djakom i popom i niesumiennym panom; gwałt go i rząd rosyjski w roty poprawcze i aresztanki. Lud więc ten stał się dobrym gruntem dla posiewu gorczy, odpowiednim polem działania dla apostołów społecznego przewrotu. Apostołowie wkrótce się znaleźli.

Zbliżenie się „chłopomanów” do ludu, pojęcie i dokonane fałszywie, choć pierwotnie wymyślnie z intencji zagrozenia waśni społecznych i przywiązania tego ludu ku sobie, posłużyło tylko do tego, iż rząd rosyjski, dostrzegłszy ruch ten, stłumił go, a sprawę usamowilnienia ludu wziął we własne ręce. Myśl, inicjatywa wyszła z łona społeczeństwa polskiego, ale wykonanie zagarnęły ręce obce i to wykonanie utkwilo tylko w pamięci ludu, jako pozytywny, dodatni rezultat. Z teoryj dawnych chłopomanów pozostały tylko mety, niejasne, nieokreślone pojęcia, pokutujące dotychczas w umysłach niedoświadczonych „popowiczów”.

Jest to klasa odrębna a liczna w dawnych dzielnicach polskich pod zaborem rosyjskim. Syny, kształceni w gimnazjach i uniwersytetach rosyjskich, gardzi już stanem swego ojca. Z ironizmem przezwiskiem „chłopkynsz”, jakim go ścigali koledy na ławkach szkolnych, wsiąka w jego duszę pogarda dla duchownego stanu. Przykłady, jakie widział w domu, zbudował go nie mogły, ani wykształcił zmysłu moralnego; zaletność służacza duchowieństwa od reprezentantów władzy świeckiej nie przyczynia się zgoda do podniesienia nroku sukni duchownej. Zależność ta nie razila go dopóty, dopóki nie wyglądał z po za strzechy domowej i z atmosfery prawosławnejgo probostwa — znalazłszy się na ławkach szkolnych, gorszył się zrazu „wolnodumstwem” kolegów, ale w końcu szarpany ich szyderstwem, poczęł się wstydyć swego zacofania i niebawem przeszedł w „liberalizm” innych. Na uniwersytecie odgrywał już stanowczo rolę „liberala”, sztydził z religii, nie uznawał żadnych zasad i żadnej powagi, a tylko ze strachu kłaniał się nisko nrędnikom carskim. Ale umiał na pamięć wszystkie rewolucyjne pieśni i zachwycał się poezya Szweczenki, nie jej rzeczywistą pięknością, lecz tem, co odpowiadało jego „wytrzeźwienie” ze wszelkich zasad moralnych duszy; zachwycał się jej niewiarą, jej gorzkim pesymizmem, jej trującą rozpaczą.

Dalszego działania „popowicza” domyśleć się nie trudno. Na każdym stanowisku, jakie zajmie, rozszerzać będzie te zgłnilne moralną, która ma w duszy. Na posadzie urzędnika stanie się najśroźszym i bezwzględny a sprzedajnym despotą; jako profesor potrafi korzystać z każdej szczyby w reglaminie i programie szkolnym, aby wpaść w młodzież swoje zasady a raczej swój brak zasad wszelkich; wreszcie, jeśli nie znajdzie drogi prostej i kariery, wówczas, jako wykołejony, staje się otwartym wrogiem społeczeństwa.

Wiek składowy się na to, aby z Rosyi uczynić ognisko wewnętrznych, tajnych buntów i niezadowolonia. Paniczny strach władzy, łączy się tam z nienawiścią ku niej w sercu niemal każdego. Jak w dawnej, historycznej Moskwie, wystarczało śmieć wystąpienie awanturnika, aby go masy ludowe uznały za cara i szły za nim przeciw legalnemu samowładcy, tak dziś wystarcza wszelkie hasło liberalne, aby w rucha wprawił umysły. Dla tych liberalnych prądów szczególnie dostępną jest klasa „popowiczów”. Bez gruntownego ukształcenia a z pewnym zasobem wiedzy, na uniwersytetach zdobyte, bez miłości swego społeczeństwa, owsem z pogardą dlań w duszy, z głową przepelnioną encyklopedycznymi wiadomościami, z duszą pełną sceptycyzmu a sercem pustem, z tajemnym wstydem swego pochodzenia i chęcią zatarcia go jakim heroicznym czynem, chwytają taki młodzieńcze wszelkie teorie, których praktycznym rezultatem może być walka z tem co jest, zburzenie istniejącego nienawistnego porządku rzeczy. W liberalnych tych teoriach odcieni jest mnóstwo; te nawet, które przeniknęły z Europy zachodniej, nabierają tu pewnej odrębnej barwy, odrębnego charakteru odpowiedniego właściwościom społeczeństwa. A wśród tych teoryj błąka się mgłne, niejasne pojęcie — ukrainofilstwa.

Z dawnych idealów pierwszych chłopomanów zostało nie wiele. Zaakcentowało się natomiast dążenie do stworzenia „czegoś odrębnego, jakiejś idealnej republiki, komuny raczej, w której chłop nie miałby żadnego pana, ani popa, ani djaka, ani urzędnika. To podstawa — reszta to akcesorya. Potrzeba jednak było konieczne nadać tym dążeniom jakąś konkretniejszą formę, ową idealną komunę chłopską ująć w prawo-państwowe kształty, i wówczas z dawnych chłopomańskich czasów przypomniano sobie dumania o „świętej Rusi” i księstwach kijowskich... Ze zaś rząd rosyjski systematycznie i oddawna gnębi wszystko, co tylko zdradza samodzielną barwę ruską, przeto pod tym naciskiem wyrobił się tam pewien rodzaj przywiązania do mowy ruskiej, stroju i obyczajów — to wszystko bowiem ma tam urok zakazanego owocu.

Takie są, pokrótce scharakteryzowane, cechy ukrainofilstwa „kijowskiego” i takie żywioły składające ten obóz. — Klasa „popowiczów”, pewna liczba studentów, kilku literatów, nauczycieli i profesorów gimnazjalnych — oto główni tych teoryj wyznawcy. Na gruncie galicyjskim przyjęły się one skutkiem odmiennych powodów, uległy też pewnym modyfikacyom, stosownie do innych warunków.

We wczorajszym artykule wstępny w ostatnim ustępie wypuszczono w druku przez omyłkę cały wiersz. Ustęp ten w całości brzmi:

„Pocieszający to zaś widok, iż tylu światłych i znacznych mężów przyznało się jawnie do nazwy posłów konserwatywnych; trzeba jeszcze i przede wszystkim życzyć sobie, aby nowa formacja przetrwała i postępowała zawsze w duchu i kierunku prawdziwie konserwatywnym i dla zwycięstwa zasad i faktów konserwatywnych; a zatem dla poskromienia lub opamiętania tych, którzy te zasady podkopują, a przeciw tym faktom bunt podnoszą. Trzeba narazie i przede wszystkim pragnąć, aby nowe stronnictwo konserwatywne stało się szkołą charakterów politycznych i mężów stałych przekonań i silnego zdania w życiu publicznym.”

Sejm krajowy.

Lwów 24 października.

(X) Początek posiedzenia o godz. 11 min. 20 przed południem.

J.E. p. Marszałek zawiadamia o udzieleniu urlopów pp. Kappoportowi na 8, Kapiemiu na 5 dni. P. Abrahamowicz złożył do łaski marszałkowskiej wniosek z wezwaniem do rządu, by w czasie najkrótszym przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt dotyczący reformy ustawy o należnościach skarbowych przy przeniesieniu nieruchomości włości w powódz dziedzictwa w rodzinie najbliższej, a to ze szczególnem uwzględnieniem malej własności.

P. Antoniewicz zainterpelował komisarsza rządowego:

1) czy rząd zamierza już raz powiększyć liczbę szkół średnich, a w szczególności gimnazjów w naszym kraju;

2) czy rząd postanowił w najkrótszym czasie założyć przynajmniej odpowiednią liczbę stałych posad nauczycielskich *extra statum* przy gimnazjach, które wykazują większą frekwencyę.

Złożone do łaski marszałkowskiej wnioski posła Weigla zawierają wezwania do rządu, aby założył w Sułkowicach warsztat wzorowy dla dzwignięcia przemysłu domowego i udoskonalenia wyrobów kowalskich, a w Świątyniach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Dalszy wniosek p. Weigla domaga się od rządu, aby istniejące rozporządzenia co do zaprowadzenia u władz politycznych powiatowych ksiąg wodnych, map wodnych i zbioru dokumentów do nich odnoszących się ściśle przestrzegane — gdzie to nie nastąpiło bezwzględnie zakładane, gdzie zaś wadliwie prowadzone były, natychmiast poprawione i uzupełnione zostały.

P. Herasymowicz i towarzysze interpelują komisarsza rządowego:

W Czernicy w powiecie żydaczowskim w roku 1873 założono szkołę etatową z językiem wykładowym ruskim. W roku bieżącym ogłosiła okręgowa Rada szkolna konkurs na posadę nauczyciela w tej szkole i zaliczyła szkołę w Czernicy do szkół z językiem wykładowym polskim.

Ponieważ presteżonienie szkoły nastąpiło bez porozumienia z Radą gminną, której przysługuje prawo oznaczenia języka wykładowego, a nauczyciel wprowadził język wykładowy polski, powołując się na rozporządzenie inspektora, zapytują interpelanci rząd:

1) Na jakiej prawnej podstawie wydaje inspektor okręgowy podwładnym nauczycielom rozporządzenia krzywdzące prawa ludności ruskiej;

2) czy te nadużycia są rządowi wiadome i jakich środków użyć zamierza celem zapobieżenia krzywdzeniu ludności ruskiej przez nienależne postępowanie inspektorów okręgowych, a w szczególności inspektora w Żydaczowie?

Wniosek p. Teliszewskiego o wzywa rząd, aby 1) wymiar należności prawnych poruczył odpowiednio kwalifikowanym organom rządowym;

2) aby § 77 ustawy z roku 1850 zmienić w ten sposób: Skarb państwa jest obowiązany nieprawnie pobrane należności z 6-procentowymi odsetkami zwracać stronom, nie czekając podań o zwroty;

3) aby jak najspieszniej zaprowadził jednolitą ustawę o należnościach prawnych.

Wniosek X. Siczyskiego domaga się polecenia dla Wydziału krajowego, ażeby przeprowadził obrachunek wszystkich należności niewypłaconych dotąd gminom i należności zalegających na stronach konkurencyjnych z tytułu budowy drug konkurencyjnych za czas od r. 1854 do 1868 i przedłożył Sejmowi wniosek, ażeby kraj przyszedł w pomoc funduszom konkurencyjnym drog w formie zaliczek, tak by do końca r. 1890 wszystkie należności z tytułu nadpłaty i przeróbszczyzny mogły być gminom wypłacone. Na amortyzację tej zaliczki wszystkie wpływy od zalegających stron miałyby od dnia ostatniej likwidacyi wpływać do kasy Wydziału krajowego. Nadwyżka po została w kasie przypadaby na rzecz krajowego funduszu dla dróg gminnych i powiatowych.

Dalszy wniosek p. Teliszewskiego odnosi się do ściągania podatków przez najniższe organa skarbowe.

Po odcytaniu spisu petycyj, przekazała Izba w pierwszym czytaniu: Sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi skarbowej — komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi Anieli Guzikiewiczowej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych o dożywocie roczne wsparcie — komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności trzyletniej się krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie — komisji gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego zabrał głos p. Jędrzejowicz Stanisław dla uzasadnienia swego wniosku w przedmiocie reformy ustawy drogowej.

Mowca zaznacza zaraz na wstępie, iż motywa w wstępie wniosku jego zamieszczone, usprawiedliwiają powody, które skłoniły go do poruszenia pewnych zmian, jakie w ustawie drogowej wprowadzić należy. Już przed dwoma laty sprawa ta została poruszona przez p. Siczyskiego i 51 petycyj, które do Sejmu wpłynęły. Wówczas sądziliśmy, że ustawa nowa jeszcze się nie dała w życie wprowadzić, że może niektóre formy raża, ale że z czasem potrafi odpowiedzieć potrzebie. Po 4 jednak latach trzeba się z tym faktem liczyć, że ustawa z r. 1855 kraju nie zadowalnia, że ludność większa w przeważnej części kraju zmiany ustawy tej się domaga i że naszym obowiązkiem, jako reprezentantów tego kraju, jest przywrócić się tej sprawie bliżej i wprowadzić te zmiany, które są rzeczywiście pożądane, a zdaniem mowcy, nawet pożyteczne.

Przystępując do 1 punktu swego wniosku, podniósł p. St. Jędrzejowicz, że zarządy drogowe nie

mają racyi bytu, figurują tylko na papierze, a nie funkcjonują w rzeczywistości, przez co kępają tylko działalność Rad powiatowych. Co się tyczy 2 punktu zwrócił mowca uwagę Izby, że kto się bliżej z naszym ludem styka, ten musi przyznać, że prestatya przynusowa dla ludności wiejskiej jest wstrętną, w wykonaniu zaś tak słabym materialem roboczym, że żadną miarą swej rzeczywistej, a spodziewanej wartości odpowiedzieć nie może. Prestatya tak, jak jest ustawą uornowana, nieproporcjonalnie rozkłada ciężar między obywateli, a bogatsza ludność, t. j. obciąża równo biednego chałupnika, jak i bogatego kmiecia, a przecież — zdaniem mowcy — nie da się zaprzeczyć, że ciężar utrzymania dróg gminnych stoi i stać powinien w związku z użytkowaniem tych dróg i ich zużywaniem. Przystępując do ocenienia różnych systemów ciężaru drogowego, wykazuje mowca cyfrowo, iż system oparty na podatkach bezpośrednich jest niemożliwy, gdyż aby uzyskać sumę dziesiątą obliczoną na kwotę 1,618,610 złr., potrzebaby było podnieść podatki o 20-5%. W naszym zaś kraju, obciążonym już i tak wysokimi podatkami, nałożenie nowego byłoby rzeczą nierozważną.

Jeśli ma być mowa o indemnizacyi prestatyi, należałoby w ten sposób urządzić, ażeby wykupno było przystępne nie tylko dla tego, który swój dzień roboczy znaczenie wyżej oblicza, ale aby również było przystępnem i dla najwykleszego robotnika. Mowca sądzi, że jeśli dzień roboczy, obliczony przez Wydział kraj. na 44 ct., przez komisyę drogową zaś na 35 ct., przyjmie się na 12½ ct., wówczas nawet najbiedniejszy chałupnik w wykupnie ten znajdzie swą korzyść, a fundusz dróg gminnych jeszcze na tej zamianie zyska. W ten sposób 4 dni robocze przy wykupnie przyniosłyby dochód 50 ct.

Według tego systemu obliczył p. St. Jędrzejowicz, iż przychód z prestatyi od domów przyniosłby 495,319 złr., od ilości koni pniełolnych przyniosłby 162,006 złr., 3% dodatek, jak dotąd, 235,677 złr., oraz 5% dodatek wartości materyału drzewnego 392,795 złr., czyli razem 1,285,797 złr. Jeśli się uwzględni, ile dni roboczych prestatyiowych zostaje w kraju naszym nieużytych, albo zmarnowanych, to różnica 300,000 złr. zmniejszonych na pozór dochodów odstrasza nie powinna, zwłaszcza, że przy tym projekcie gospodarka dróg gminnych może być w pewien system njęta, który przy subwencjach z fund. kraj. znakomite rezultaty wydać winien. Dodatek od konia jest zdaniem mowcy najracjonalniejszy, stawia bowiem różnicę między chałupnikami, którzy nie mają zaprzęgu, najmniej z dróg korzysta, obejmując zaś miarą największą tych wszystkich, którzy z dróg korzy stają, jak furmanom, handlarzom, fiakrów i t. p.

Co się tyczy 3 punktu t. j. co do prestatyi obszaru dworskiego w materyale, pragnie tylko mowca utrzymać intencyę noweli drogowej z r. 1855, a mianowicie co do przeciętnej a nie jednorożnej wartości materyału drewnianego. Niepodobna bowiem prowadzić gospodarki w powiecie nad drogami gminnymi, jeśli przypadające na obszar dworskiego 5%, w materyale przejąć ma w roku następnym, jeśli w tym samym roku, w którym należytość była przepisana, tego materyału nie za żądano. W jednym, drugim roku może nie być potrzebny materyał, za to w latach następnych potrzeba ta będzie większa. Zmiana zatem w tym kierunku jest konieczną.

Pod względem formalnym wniósł p. St. Jędrzejowicz odesłanie jego wniosku do komisji drogowej z zastrzeżeniem, ażeby jeszcze w bieżącej sesyi zdała sprawę.

Z kole i p. Teliszewski przystąpił do umotywywania swego wniosku w przedmiocie zmiany tekstu polskiego i ruskiego §§ 27, 28 i 29 ordynacyi wyborczej sejmowej zgodnie z tekstem niemieckim sejmowej ordynacyi wyborczej z r. 1861, w tym kierunku, ażeby wedle autentycznego tekstu niemieckiej komisji wyborczą składał: nie nacelnik gminy, ale zwierzchność gminna wraz z komisarem rządowym.

Wniosek ten przekazano komisji prawniczej. Następnie p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego przedłożył z kole bardzo obszerny i wyczerpujący sprawozdanie z wyboru posła Adama Skrzyńskiego z mniejszych posiadłości powiatu gorlickiego, z wnioskiem na zatwierdzenie tego wyboru.

Pierwszy zabrał głos p. Hausner, i jak to już telegraficznie niemal dosłownie wam przesłałem, złożył imieniem swem i swych przyjaciół politycznych oświadczenie, iż po dokładnem przetrzynowaniu aktów wyborczych przekonali się wprawdzie, że zaszyły tam niewątpliwie wypadki prestatyi ze strony organów rządowych, jednakowoż akta te nie dają dostatecznych podstaw do unieważnienia tego wyboru i dlatego za uznaniem wyboru p. Adama Skrzyńskiego głosować będą.

J.E. p. Namiestnik hr. Badien przemówił następnie od stołu rządowego w następujących słowach:

„Nie jest zupełnie zamiarem moim bronić postępowania organów rządowych przy sposobności uznania tego wyboru za ważny, gdyż żadnych faktów nie podnoszono, któreby przeciw ich postępowaniu świadczyły; muszę jednakowoż zastrzedzić się przeciw ogólnikowemu, dopiero co przez p. Hausnera wypowiedzianemu zarzutowi, jakoby z aktów przebiegały wypadki pewnej prestatyi. Jeżeli mówimy o wrażliwości, to i ja akta studiowałem, a wrażliwość tego odnieść nie mogłem. Zdaje mi się, że jeżeli w okręgu wyborczym jest pewna walka, i to, jak szan. referent podniósł, dość ożywiona, to jeśli się wybór odbył spokojnie i legalnie, świadczy to tylko o takcie organów, które ten wybór przeprowadzały. Nie mogłem zatem zostawić tego zarzutu, aby ciężył na Staroście Gorlickim, przeciwnie, poczynił mu za zasługę, że ten wybór, pomimo rozmaitych walk wyborczych, potrafił przeprowadzić w ten sposób, iż, jak p. Hausner sam przyznał, po dokładnem strutygowaniu aktów nikt z Panów nie zdołał znaleźć faktów, któreby przytoczyć się daly jako zarzuty przeciw organom rządowym.

„Byłem winien to oświadczenie Staroście Gorlickiemu, a przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że dochodzę przeciw niemu żadnych nie zarządzałem, gdyż mam tego urzędnika za takiego, przeciw któremu — jak się spodziewam — nigdy żadnych dochodzeń zarządzać nie będę potrzebował.

„Poczuwałem się do obowiązku wystąpienia starszego i doświadczanego urzędnika do Gorlic, aby dać dowód uszanowania wobec wysokiej Izby, aby dać dowód, że nie zaniedbałem niczego dla wyswiecenia sprawy, dość głośno w kraju omawianej. Jednak, jeszcze raz to powtarzam, wystąpiłem tego urzędnika w przeświadczeniu, że prze-

ciwko Staroście dochodzenia przeprowadzać nie potrzeba. Uczyniłem to tylko dlatego, aby wyswiecić rzecz tak obiektywnie, jak ją wyswiecono, co też szanownemu p. Hausnerowi dało powod do złożenia swego oświadczenia.”

P. Szczepanowski oświadcza, że nie było zamiarem jego przyjaciół politycznych poruszać tej sprawy. Zachodzi jednak konieczność pewnego zastrzeżenia się. Rzeczywiście, przyszliśmy do przekonania, że niema powodów wystarczających do unieważnienia tego wyboru, aby jednak nie wysnuwano z tego oświadczenia konkluzyi, iż wszystko, co się działo ze strony organów rządowych, uważamy za zupełnie prawidłowe, zdaje nam się, że zachodzi potrzeba wejść w szczegóły i uzasadnić, że jego przyjaciele polityczni mieli prawo oświadczyć, iż presya do pewnego stopnia istniała.

Mowca podnosi dalej, że fakta dotyczące wyborów przeszły najprzód przez jedno sito, t. j. sito wysokiego urzędnika politycznego, wysłanego na miejsce dla zbadania. Nie zarzuca wysłanemu radcy dworu, ażeby dochodzenie nie było przeprowadzone w sposób należyty, jednakowoż podnosi wpływ mimowolny powagi wysokiego urzędnika na przeciwiwole usposobienie naszych wyborców wiejskich. Dlatego też nikt dziwić się z nas nie będzie, którzy z wyborami jesteśmy obeznani, że przeważna ilość faktów stopniała jak śnieg, albo została tak przedstawiona, iż faktycznie grawitujący faktów nie zostało. Zeznania te przeszły następnie przez drugie sito, t. j. przez sito sprawozdawcy o wyborach, w którym ani znaku prawie nie zostało z tych szczegółów, których się jeszcze doczytać można w sprawozdaniu bardzo sumiennym radcy hr. Łosia.

Dla uzasadnienia ogólnego zastrzeżenia, że była presya, cytuję mowca następnie kilka drobnych faktów. Między innemi podnosi, że protokół z braku dostatecznej ilości wyborców spisany został przed terminem oznaczonym na wybory. Następnie podniósł, że kto zna wpływ inspektorów podatkowych w stanie tak nadzwyczajaj niejasnym naszych ustaw podatkowych, ten wie, że w bardzo wielu miejscach inspektor podatkowy jest większą potęgą od marszałka powiatowego, a nawet od starosty. Jeśli się zaś kilku takich inspektorów podatkowych snuje pomiędzy wyborcami, to to jest presya najskuteczniejsza.

Jeśli z tych wszystkich faktów nie wyciągniemy konkluzyi, że wybór należy unieważnić, to głównie z tej przyczyny, iż zdaje się nam, że na moralność wyborczą niema paragrafów, ale polega ona na poczuciu obywatelskiem. Jeśli ubolewamy nad rezultatem wyboru gorlickiego, to dlatego, że w szerokich kołach wyborców nie panuje dostateczna samodzielność, a na moralność obywatelską działanie przechodzi nie z paragrafów i ustaw, lecz z poza Sejmu, z podniesieniem poziomu moralności obywatelskiej. Kończy tem, iż należałoby szukać lekarstwa w podniesieniu inteligencyi wyborców.

P. Męciński: Na mnie akta wyborcze zrobiły inne wrażenie, aniżeli na poprzednim mowcy, a mianowicie, że w tym okręgu stanęło dwóch kandydatów z przeciwnego obozu politycznego, którzy użyli wszelkich możliwych środków i jeden jak drugi walczył z całą zaciętością. Z tego względu ani jednego ani drugiego winić nie można. Obie strony rozporządzając znacznemi środkami, z całą zaciętością poszły do walki, a linia, która zaznacza, dokąd w agitacyi iść wolno, być może z jednej i drugiej strony była przekroczone. Mowca poprzedni powiedział, że fakta przeszły przez 2 sita, jemu się zaś zdaje, że przeszły one przez 4 sita, t. j. przez sito dziennikarskie, oraz przez sito listów otwartych i protestów. Ze przy tych wszystkich wyborach, gdzie namiętności są dość silnie rozbudzone i gdzie przeciwnicy liczą wielu zwolenników, rzeczy idą na ostro, to każdy z nas wie. Muszę jednak zwrócić uwagę, że namiętności te nie miały miary w sądzie faktów, gdyż zwolnienicy upadłego kandydacya cytują fakta nie tylko szkodliwe dla nich, ale nawet cytują takie miejscowości, gdzie wyborcy wotowali na rzecz upadłego kandydacya. Mowca podnosi dalej, że było z przeciwnie strony cytowanie, iż jeden z wyborców położony na stole wyborczym 5 złr., jako przekupiony. Czytałem w gazecie o tym fakcie, gdzie wykazywano, jak to nasz poczytywany lud nie upada, jak dobre tkwi w głębi serca jego, jakto biedny włościanin złożył 5 złr., którego chętno przekupił. Bardzo mi się to podobalo. Ale cóż, niestety musiałem się rozczarować, gdyż w Gorlicach opowiadano mi, że powyższy fakt był istotnie prawdziwy, lecz dowiedziałem się również, że ów włościanin został dn. 28 czerwca mianowanym droźnikiem z pensya 150 złr. i dostał dekret. Nie potrzeba było więc brać tak *in crudo*. Bo jeżeli mogła być motywa, których radzibyśmy przy wyborach nie widzieć, to istnienie ich tak jednej jak drugiej stronie można zaznaczyć. Tak samo jak nie chcę przypuszczać, że p. Skrzyński dał 5 złr., ale ktoś z jego zwolenników politycznych, tak samo nie chcę przypuszczać, że upadły kandydat wyborczy swemu wyrobił posadę droźnika, za to 5 złr. złożył na stole.

Ten pierwszy przyjaciel jest dla mnie mniej szkodliwy, bo dał 5 złr. z własnej kieszeni, kiedy przeciwnie strony przyjaciel szukał remunercyi z funduszu publicznego (oklaski). Mowca nie myśli odmawiać zasług i uczciwości upadłemu kandydatowi, ale stojąc po stronie zwolenników kandydacya wybranego, musi zaznaczyć, że był to także człowiek pracowity, który w swoim okręgu także niejedną położył zasługę. Co do agitacyi samej, to jeśli się trzyma ustawę w ręku, to każdy wie, jak być powinno, ale gdybysmy nie nie robili tylko spuszczali się na samą ustawę — pyta mowca — czyby skład Izby był taki, jak jest obecnie? Nasz lud nie jest do tego stopnia wykształcony, aby mógł wybierać w Bołroce posłem człowieka, który jest urzędnikiem w Krakowie. Z drugiej strony też samo tak wybitny szanowny poseł Komańczuk, który tak poważnie zajmuję stanowisko w społeczeństwie, trudno, aby o nim lud w Dolinie bez agitacyi wiedział. — Biorę rzeczy jak są, agitacye są wszędzie i być muszą, chodzi tylko o to, ażeby była zachowana linia demarkacyjna między tem co wolno, a nie wolno, a przynajmniej, aby jak najmniej była przekraczana. W Gorlicach rzecz się tak miała, że przy rozbudzeniu namiętności tę linię może zanadto przekroczone.

Po przeczytaniu aktów nabrał mowca przekonania, że obaj kandydaci bardzo cięcie i energicznie agitowali, obaj z przeciwnych obozów politycznych — a daj Boże, ażeby u nas na przyszłość wszelkie walki polityczne wyborcze odbywały się na tle różnicy przekonań i zapatrywań politycznych, a nie na tle osobistym, jak to niestety często bywa (huczne oklaski).

P. Romanowicz podnosi, że nie pozostało im nie innego, jak wejść w dyskusję, do której zostali spowodowani, nad czym jednak ubolewano, a to z tego powodu, że sprawa ta, która od dłuższego czasu zanadto może wiele w szerokich kołach wywoływała rozdrażnienia po za Sejmem, powinna była być załatwiona w sposób taki, ażeby przynajmniej tutaj nowych różnic i nowych rozdrażnień nie wywoływała.

Następnie zwracając się do p. Męcińskiego, oświadcza, że lewica skonałowała, iż przez silnej agitacyi ze strony obu kandydatów, znacznemi wpływami rozporządzających, była po stronie jednego kandydacya przewaga, udzielona mu ze strony rządu i jego organów. Zatem przybyła siła zewnątrz, która przy wyborach być nie powinna. Sprawa nie przeszła przez 4 sita, gdyż nie uważa mowca za te sita głosy dziennikarskie i wszystkie protesty oraz listy otwarte. On, jako dziennikarz, wchodząc do Izby, pamięć o tem, co było w dziennikach, pozostawia za drzwiami. Niejednemu bowiem dziennikarz wydrukuję w dobrej wierze korespondencyę, której sprawdzić nie może.

Jeśli p. Szczepanowski mówi, że poziom moralny upadł u nas, wierząc mi Panowie — ciągnie dalej mowca — że wódka wyborcza i kiełbasa do tego obniżenia przyczyniła się w wysokim stopniu. Lepiej było, gdyby zamiast tych środków odbywały się zgromadzenia, przemówienia, starcie zdań i opinii, i aby pod tem wrażeniem poszli głosować. Kończy życzeniem, ażeby sprawdziły się wyrazy szanownego mowcy poprzedniego, aby przy wyborach toczyła się tylko walka polityczna, walka zasad, nie zaś walka osobista, — dodaje jednak, aby odbywała się bez obecności inspektorów i egzektorów podatkowych, bez agitacyi i prestatyi z ich strony. Ma być tylko komisarz rządowy, więcej nikt — kto inny się tam znajduje, znajduje się nielegalnie.

P. Romańczuk prostuje fakt podany przez p. Męcińskiego, iż przedewszystkiem nie został wybrany w Dolinie, ale Kalszu (wesołość). Wybrany zaś został nie agitacya, ale jako dobry znający swych wyborców, przed którymi kilkakrotnie stawał i zdawał sprawę z swych czynności.

P. sprawozdawca Pietruski zaznacza, że od 20 lat jak jest sprawozdawcą, żadna dyskusya w Sejmie nie przybrała takiego charakteru, jak dzisiejsza. Mowca wspominając o sicie, przez które Wydział kraj. przesiał miał fakta, podnosi, że takiego podejrzania rzucić się nie należało. Wydział krajowy bowiem najsumienniejsi spisał, co tylko z aktów wyciągnąć było można. Aby po tak obszernym referacie dać do zrozumienia i podejrzenia, że Wydział krajowy nie wszystko wypowiedział, to jest istotnie trochę przykre i dla Wydziału krajowego i dla jego sprawozdawcy. Akt wyborczy, spisany przez jednego urzędnika zaprzysiężonego, a zatwierdzony przez drugiego, znajduje u mowcy wiary i na nią zasługuje. Kończy się zaś wnioskiem, aby wybór p. Adama Skrzyńskiego uznać za ważny.

Przemawiał jeszcze p. Szczepanowski dla sprawozdania fakta, poczem wybór p. Skrzyńskiego został niemal jednogłośnie uznany za ważny. Za ważnością głosowała bowiem również lewica i Rusini.

Z porządku dziennego przedstawił p. Czartoryski imieniem komisji budżetowej sprawozdanie z projektem do ustawy o wynagradzaniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych.

P. Antoniewicz postawił rezolucyę, ażeby Sejm wyraził życzenie, aby nauczyciele byli obciążeni większością swych uczniów. Rezolucyę tę Izba odrzuciła, poczem projekt do ustawy, przedstawiony przez komisję, uchwalila Izba *en bloc* bez dyskusyi.

Z porządku dziennego w załatwieniu sprawozdania komisji administracyjnej z petycyi Towarzystwa rolniczego w Krakowie, żądającej przyznania obszarom dworskim prawa przedstawiania swoich oglądaczy bydła i prawa wydawania certyfikatów celem uzyskania paszportów dla bydła (sprawozdawca poseł Władysław Wolański) uchwalono petycyę tę przekazać Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego załatwienia w porozumieniu z Namiestnictwem.

W załatwieniu sprawozdania komisji budżetowej (spraw. p. St. Badien) w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom Belza — uchwalono 200 złr., mimo wniosku p. Polanowskiego, który domagał się zasiłku w kwocie 300 złr.

W załatwieniu sprawozdania komisji petycyjnej (spraw. p. Sawa) uchwalono:

a) na petycyę Rady pow. buczackiej — wezwanie do rządu do poczynienia kroków, aby rozszerzenie dworca osobowego i towarowego na stacyi kolei transwersalnej w Buczaczu w jak najkrótszym czasie przyszło do skutku,

b) na prośbę Michała Lewickiego prow. woźnego Wydziału krajowego udzielono mu *veniam aetatis*.

P. Szeliski im. komisji petycyjnej przedstawił sprawozdanie z petycyi gminy Perwiatycze w powiecie sokalskim, by procenta od obligacyi gminnej na 1700 złr. w. a., dotychczas brane na rzecz funduszu szkolnego, obrabane były na dotacyę nauczyciela — z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Jednakowoż na wniosek p. Polanowskiego Izba uchwalila odstąpić tej petycyę kraj. Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Na wniosek tego samego referenta uchwalono nad petycyę Piotra Kwaśniewskiego i Henryka Rutkowskiego z Jarosławia o wypłatę resztującej należności za budowę mostu na Sanie w kwocie 761 złr. 48 centów, przejść do porządku dziennego.

Wreszcie petycyę Mojżesza Zellermajera i Leiby Kupferberga z Husiatyna dzierżawców myta kr. w Suchostawie, o przyznanie w drodze łaski opustu z czynszu — uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

P. Marszałek zawiadamia, że zostały wniesione dwie interpelacye, wystosowane do J.E. p. Namiestnika, które odczytano:

1. „Na posiedzeniu z d. 15 stycznia 1889 roku uchwalili Sejm wezwanie do c. k. rządu, ażeby przy Uniwersytecie w Krakowie, a względnie przy Wydziale filozoficznym tegoż Uniwersytetu utworzył oddział rolnictwa, w myśl załączonego projektu subkomitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Gdy na wezwanie to żadna dotychczas ze strony c. k. rządu nie nadeszła odpowiedź;

Gdy sprawa utworzenia owego studium rolniczego zarówno dla interesów rolnictwa, jakoteż dla wykształcenia młodzieży w kraju naszym niepospolitej jest wagi;

Gdy wreszcie nie jest obojętnym, w jaki spo-

sób i kiedy c. k. rząd do urzędywistnienia my-
sli podjętej przez Sejm, gotów byłby przystąpić.
Podpisani posłowie mają zaszczyt zapytać J.E.
p. Namiesnika, czy c. k. rząd zamierza wezwaniu
Sejmu o utworzenie oddziału rolniczego przy Uni-
wersytecie krakowskim uczynić zadość, oraz w jak-
im czasie, i w jakim zakresie otwarcie tegoż
studjum mogłoby nastąpić?
*Roman Potocki, Edward Jędrzejowicz, Ludwik
Włodzicki, Władysław Wolański, Stanisław Sta-
dnicki, Gorajski, A. Jaworski, Sangusko, A. Wo-
dźicki, M. Rey, Włodzimierz Kozłowski, Wiktor,
J. Stądnicki, M. Torosiewicz, Stanisław Tarnow-
ski (jun.), Dydyński, St. Tarnowski (sen.), Z.
Dembowski, Chamię, Vivien, Zagórski, Schnell,
Tyszkowski.*

II. „Wobec niepamiętnego nieurodzaju, który
nawiedził w roku bieżącym kraj nasz, a zwłaszcza
najbardziej wschodnią część jego, wobec obaw,
aby w następstwie tej głębszej ludności na-
sza rolnicza nie była zagrożona głodem, a inwen-
taryzacji nie uległ zniszczeniu, niżej podpisani prze-
rązani zostali nadchodzącymi ze wszystkich stron
wiadomościami o surowości, z jaką organa skarbowe
ściągały zaległe podatki gruntowe, bez względu
na utrzymanie siły podatkowej bezprzekładną klę-
ską dotkniętej ludności, dlatego też zapytują c. k.
Rząd, czy porobił odpowiednie zarządzenia na ten
cel, aby odpisywanie podatku gruntowego z po-
wodu klęsk elementarnych szybko i z wszelką
względnością dla zagrożonej głodem ludności wiejs-
kiej przeprowadzone zostało? Czy gotów jest po-
ścić surowo organom wykonawczym, aby ścię-
cie podatku gruntowego przedsięwzięli z całą
względnością dla kontrybucyj, szczególnie w tych
powiatach, które najdotkliwiej nieurodzajem do-
tknięte zostały?”
*Bronisław Horodyski, Chamię, Schnell, Zywicki,
Abrahamowicz, Wład. Wolański, Stępiński, W.
Zagórski, Golewowski, Mazaraki, W. Kozłowski,
Vivien, Tyszkowski, Wł. Kozłowski, Puszyński,
Torosiewicz, K. Horodyski, E. Torosiewicz, Nie-
zabitowski, Szeliński.*

P. Romańczuk złożył do laski marszałkow-
skiej zapowiedzianą na jednym z poprzednich po-
siedzeń wniosek, domagający się ogłoszenia w po-
rządku dziennym nazwisk tych posłów, których
wybór ma być sprawdzany, tudzież, aby spra-
wowania Wydziału krajowego o wyborach posel-
skich, przeciw którym wniesiono protesty, rozda-
wano posłom drukowane.
Wniosek ten postawił p. Romańczuk jako na-
gły i żądał bezwzględnego jego uchwalenia.
P. Adam Jędrzejowicz zaproponował skró-
cone postępowanie o tyle, aby wniosek p. Ro-
mańczuka przekazano komisji prawnej z po-
moczeniem przedłożenia ustnego sprawozdania na naj-
bliższym posiedzeniu sejmu.
Wniosek ten nie utrzymał się, wskutek czego
wniosek p. Romańczuka będzie regulaminowo trak-
towany.
Koniec posiedzenia o godzinie 3ej min. 10.
Następne posiedzenie w sobotę, a z powodu o-
twarcia roku szkolnego na lwowskim uniwersyte-
cie początek tego posiedzenia oznaczył p. Mar-
szalek na godzinę wpół do 12ej.

KRONIKA.

— **Pogrzeb ś. p. Kazimierza hr. Włodzickiego.** Na-
der liczne grono krewnych, przyjaciół, posłów, ssa-
dów i włóścian zebrało się w d. 23 b. m. w Olej-
wie, aby oddać cześć zwłokom zaślubionego męża.
O godzinie 11 przed południem nadjechali ze Lwowa
osobny pociąg, zamówiony przez hr. Romana
Potockiego, żałobni goście, między którymi znajdował
się minister Zaleski, pp. Jaworski, hr. Roman Pot-
ocki, hr. Franciszek Mycielski, hr. Ludwik Włodzicki
z synem, Tomisław Rozwadowski, hr. Stanisław i An-
toni Włodzicy, Adam, Stanisław i Franciszek Jędr-
zejowicze, hr. Stanisław Stadnicki, hr. Szeptycki, St.
hr. Tarnowski ze Sniatynki, Vivien, St. hr. Siemien-
icki, Jul. Bielski i wielu innych. Natychmiast po przy-
jeździe gości rozpoczęły się obrzędy religijne. Gdy roz-
legł się śpiew ruskiego duchowieństwa: „Wiecznaja
pamięć” wtedy lud zebrały na dziedzińcu wybuchną
głównym płaczem i jękiem żałobnym. Po kilku mszach
odprawionych równocześnie, wstąpił na ambonę miej-
sowy proboszcz S. Gątkiewicz i w ciepłych słowach
żegnał zmarłego, a gdy podniósł jego do grobu, prze-
ciwkoś powiedział: „Około 1000 ludzi i miłość jego do-
ci, czego dowodem, że w testamentie wyraził życzenie,
aby zwłoki jego nie były pochowane w grobach fa-
miliowych, lecz na wiejskim cmentarzu — wtedy ze
wszystkich stron świątyni Pańskiej rozległ się po-
wzruszający płacz. Nad grobem przemówił prezes Koła
polskiego poseł Apolinary Jaworski, żegnając zmar-
łego w imieniu swoim jako jego przyjaciela i uczeń,
w imieniu powiatu, którego był chlubą i w imieniu
kraj, którego był odblaskiem. W końcu nastąpiły egze-
kucie, a potem zamurowano grób, w którym spoczęły
zwłoki jednego z najlepszych synów naszej ziemi.

— **Uroczystość ślubna w Frohsdorf.** W dniu wczoraj-
szym, jak już doniósł telegram, odbył się w Froh-
sdorf ślub arcyksięcia Leopolda z księżniczką Bianką
Bourbon. Już w wilię przybyło dostojne grono ce-
sarzowskiej rodziny do zamku bogato przyozdobionego
kwiatami, gdzie je przyjmował wielki ochmistrz hr.
Lassenn. Podczas wieczery, w której 50 osób wzięło

udział, urządziły straż pożarną z okolicy dostojnej
parze narzeczonych korowód z pochodniami. Wiecz-
ra, podczas której grała kapela cygańska Munozego
z Oedenburga, przecięła się do godziny 11ej.
— Największy poczet gości przybył dopiero o godzinie
10ej w dniu ślubu. W paradowej sali zamku zgroma-
dzili się: ojciec narzeczonych arcyks. Karol Salwa-
tor z członkami najbliższej rodziny, rodzice narzecz-
onej księż. Don Carlos z małżonką, księżna Madrytu
z synem, uczniem akademii wojskowej w Wiener Neu-
stadt, i rodzeństwem panny młodej Beatryx i Eleon-
ora, Don Alfonso z małżonką, arcyks. Karol Lu-
dwik w zastępstwie Cesarza z małżonką i synami
Franciszkiem Ferdynandem i Ferdynandem, arcyks.
Małgorzata i Józefa, w. księż. Ferdynand Toskański
z małżonką, synem i córką, w. księżna wdowa Ma-
rya Antonia Toskańska, księż. Robert Parmeński
z córką, jak również wielu książąt przybyłych z Pa-
ryża i Madrytu, a między innymi księż. Solferino,
margr. Castillio, księż. de Gracia, księż. Valori,
hr. de Maille i inni. O godzinie 11ej nastąpiła w ka-
pieli zamku, bogato kwiatami i gobelinami przyozdo-
bionej, ceremonia ślubu, który dawał apostołski wi-
karyusz polowy biskup Grucha. Pannę młodą pro-
wadził do ślubu brat jej don Jaime, druzkami były
siostry panny młodej. Świadkami byli arcyks. Karol
Ludwik i księż. Parmeński. Pan młody arcyks. Leo-
pold Salwator miał na sobie mundur wojskowy jako
kapitan. Księżniczka Bianca, której wspaniała po-
stać z klasycznymi rysami, płożmiennymi, czarnymi
ocami i czarnymi włosami tworzyły znakomitej Hi-
szpanki, miała suknię z białej mory, z srebrnym bro-
katem, długi tren i gors bogato koronkami à la Du-
chesse przyozdobioną.
O godzinie 12ej odbyło się *dejeuner dinatoire*
o 140 nakryciach. Około 200 telegramów nadeszło
ze wszystkich stron monarchii, z Francji i z Hispa-
nii. Cenne podarki ślubne, po większej części klej-
noty, przesyłał Cesarz, księż. Parmeński i królowa
Krystyna. Dowód kosztowności stroju ślubnego panny
młodej daje ta okoliczność, że sama chustka koron-
kowa do nosa kosztowała 1000 fr.

Z miasta i kraju.

— **Gazeta narodowa przedrukowała dwa nasze**
artykuły o szkołach średnich. Nie dlatego to podno-
simy, aby uczynić jej zarzut, iż nie zacytowała źró-
dła i artykuły nasze sobie przyswoiła, ale dla tego,
aby zaznaczyć, iż *Gazeta Narodowa* co do szkół
średnich ma najzupełniej zgodne z nami zapatrywa-
nia i postulaty.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**
Z okazji obchodu w r. b. obchodu jubileuszu 50-
letniej pracy mojej literackiej podali różni łaskawi
a życzliwi mi autorowie życiorysu mojej osoby, wpla-
tając w opisy swoje fakt nie zupełnie z prawdą zgo-
dny. Choć tu mówię o twierdzeniu, jakoby matka
moja była rodowitą Francuską, gdy w rzeczywisto-
ści wyniosła ona z domu ojca swego jedynie fran-
cuskie nazwisko: Mercœur. Tu winniem dla spro-
stowania błędnego owego mniemania rodowód jej na-
stępującymi objaśnić szczegółami. Ojciec jej, a mój
macierzysty dziad Mercœur, pochodził z tak zwanej
francuskiej kolonii, złożonej z emigracji, która jeszcze
za czasów Ludwika XIV przeniosła się do Prus i tam
zamieszkała (przeważnie w Berlinie) rozrosła się.
Ożenił się on w r. 1786 z panną von Arnim (z Po-
meranii) i urzędował przy komarach celnym w For-
donie blisko Torunia, w Nieszwaju, a w końcu w War-
szawie, gdzie zmarł jako naczelnik komory wodnej na
początku bieżącego stulecia, pozostawiając po so-
bie wdowę i córkę (a moją matkę). Ta ostatnia uro-
dziła się r. 1788 w Fordonie nad Wisłą, dzieckiem
jeszcze będąc przybyła wraz z rodzicami do Warsza-
wy, tu pobierała nauki i tu zaślubiła mego ojca.
— Była zatem (prócz nazwiska) w całym znaczeniu tego
wyrazu Polką. Tyle czuję się w obowiązku powie-
dzić na tem miejscu o mojej rodzicielce, która sta-
ranem, wszechstronnem (sztukę śpiewu posiadała
w wysokim stopniu), a zawsze narodem wyo-
chowaniem, równie jak i przymiotami serca i umy-
słu umiała sobie zjednać przychyłność licznych domu
naszego przyjaciół i niewygasłą pozostawić pamięć i
wspomnienie w łonie synów, do których wychowania
w wielkiej przyczyniła się część i których aż do
zgonu swego (w r. 1872) macierzyńska otaczała mi-
łością i opieką.

— **Teatr amatorski.** W Towarzystwie drukarzy
i litografów „Ognisko” danem będzie dla członków
w niedzielę dnia 27 bm. w lokalu Towarzystwa
przedstawienie amatorskie, urozmaicone chórami me-
skimi. Program obejmuje komedje: *Talich więcej*
W. J. Wdowiszewskiego i *U ciotni* Danilewicz,
oraz szereg pieśni chórowych. Początek o godzinie
7 1/2 wieczorem.

— **Pani Okoniowa** donosi nam w związku z wzo-
rastającą wzmianką kronikarską, iż nafta w jej składkach
pochodzi z najlepszych krajowych rafinerii i własnej
kopalni także jest niezapalną.

— **Pożar w Świątyniach.** Jak to już wczoraj wspo-
mnialiśmy, wysiadł Dr Szałchowski prezydent m. Kra-
kowa dla pogorzalców w Świątyniach żywności za
100 złr., t. j. 343 bochenków chleba różnej wagi
łącznie za 86 złr. — 16 kilo słoniny, za 10 złr. 40 ct.
i 30 kilo soli warzonej za 3 złr. 60 ct. Wiktuały te
na dwóch wozach miejskich odwoził wczoraj w po-
łudnie brandmistrz straży p. Wójcik na miejsce prze-
znaczenia i oddał przy asystencji żandarmerji do rąk
zastępcy naczelnika gminy p. A. Czerwińskiego za
pokwitowaniem. — Bieda, głód i nędza pomiędzy

pogorzalcami jest taka wielka, że rzuca się na te
wozy, aby tylko otrzymać coś pożywienia, tak że po-
trzeba było wielkiego wysilenia, iżby utrzymać taki
taki ład przy wydawaniu przywiezionej żywności.
— Prócz gminy krakowskiej, nadesłał p. starosta myś-
licki bulek i małych chlebów za kilkanaście złr. O
pożarze są następujące szczegóły: ogień został podło-
żony w stodole Piotra Czerwińskiego, syna wójta:
przeniósł się na dom Ludwika Synowca, dalej na dom
Kotarby, a silny wicher rozszerzył pożar w kierunku
gościńca prowadzącego z Świątyni do Wieliczki na
pasie szerokim około 200 kroków w całej długości
wsi. Ogień szalał z niesłychaną gwałtownością i wi-
cher rozrzucał głównie po całej wsi. Pracowała wpra-
wdzie miejscowa straż ochotnicza pod komendą p.
Józefa Słomki i Jana Malickiego, jednak przy braku
wody nie mogła wiele zdziałać. Nad ranem przybył
jeden oddział straży ogniowej ochotniczej z Mogilan,
najbliższej, bo o pół mili oddalonej miejscowości, i ten
uratował kilka domów wśród pasu ogniem żągotego.
Innej pomocy strażackiej nie było, a trudno nawet
było jej udzielić przy tak panującym wichrze — gdzie
każda miejscowość z obowiązku o swoje bezpieczeń-
stwo dbać musi. Przytem należy to podnieść, że
drogi prowadzące do Świątyni są haniebną. Ogółem
spaliło się 52 domów, 18 stodoł i kilka sztuk bydła
i trzody. Niestety nie obeszło się bez ofiary ludzkiej,
bo spaliła się jedna dziewczynka sześciolatnia Anna
Dudek. Dwoje młodszych dzieci wyratowała matka,
trzeciego z j. wspomnianej dziewczynki uratował nie
mogła. Okazał się brak w takich wypadkach potrze-
bnej przytomności i ładu, bo można było przy kar-
czmie murawnej, która się nie spaliła, ogień zlokaliz-
ować, jednak z braku odpowiedniej komendy — zajął
ogień budynki za karczmą i szalał dalej. Szkoła ślu-
sarska, szkoła ludowa czteroklasowa, kościół i pleba-
nia ocalone, jak również domy poza gościńcem,
około 200 kroków wyżej i niżej położone. Ze spalo-
nych domów było zaledwie 10 ubezpieczonych w tu-
tejszem krajowym Towarzystwie; największą szkodę
poniósł kupiec Żurowski. Ogólna szkoda wynosi
przeszło 60.000 złr. Jeszcze raz nadmieniamy, że pa-
nuje tam pomiędzy pogorzalcami straszna bieda
i nędza. Składki przyjmuje Administracja *Czasu*.

— **Z kolei północnej.** Od 1go listopada zaprowa-
dzone zostają karty jazdy tam i napowrót o znio-
nych cenach. I tak: z Kóz do Krakowa na Białą ko-
stówkę będzie ważny na 5 dni bilet II klasy 5 złr.
16 ct., III kl. 3 złr. 42 ct.; z Kęt do Krakowa II kl.
5 złr., III kl. 3 złr. 78 ct. (5 dni); z Andrychowa
do Krakowa II kl. 6 złr. 38 ct., III kl. 4 złr. 34 ct.
(5 dni); z Szczakowu do Bielska II kl. 3 złr. 40 ct.,
III kl. 2 złr. 20 ct. (3 dni); z Szczakowu do Wie-
dnia II kl. 17 złr. 80 ct., III kl. 12 złr. (5 dni). —
Przy obliczeniu trwania ważności biletów jazdy nie
rachują się niedziele i święta. Bilety jazdy tam i na-
powrót upoważniają do używania pociągów osobo-
wych, a nawet za dopłatą do używania pociągów po-
spiesznych. Posiadający bilety jazdy tam i napowrót,
mają prawo do bezpłatnego pakunku aż do wagi 25
kilo.

— **Władomocni policyjne.** W Policyi zło-
żono złoty pierścionek damski w kształcie węża,
z turkusikiem znalazłszy w Sukiennicach.

Nekrologia.

W mieście Lublinie zmarł w dniu wczorajszym
Antoni Niczuj Ziemiecki, niegdyś właściciel
dóbr Trzylatkowa w pow. Cieskim, a ulatowany
artyista malarz, autor wielu obrazów historycznej
i religijnej treści i w swoim czasie wielce cenionych
portretów. Zmarły był uczniem Akademii malarzkiej
w Rzymie; ożeniony był z Eleonorą Ziemiecką, zna-
jącą autorką licznych dzieł filozoficznej treści; po-
zostawił jedną córkę, Eleonorę Tatarowiczową i wnuc-
ka Zdzisława, na których ręku zgaść w 80 roku ży-
cia po dłuższej słabości. Do końca życia zmarły
z amatorstwem oddawał się malarstwu, a przed ro-
kiem nadesłał w darze do Muzeum Narodowego wła-
sny swój portret przez siebie zrobiony.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy: *Księż. pan,*
komedia w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ry-
szarda Ruszkowskiego.

Piwnice Grand Hotelu w Krakowie sprzedają Wina Bordeaux czerwone po cenie:

	1/2 butelki	1 butelki
Paullac.	1.60	— 90
Artisan de Liscac.	2.25	1.20
St. Etienne S.	2.70	1.45
Bordeaux białe:		
Graves	2.70	1.45
Prigazac	3.10	1.75

— Dnia 24go października pochurno; term. od
8'6 doszedł do 12'0 C. Barometr koło stanu nor-
malnego; o godzinie tej rano dnia 25go stan jego
był 744.7 milim., term. 6'0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 26go października: śs. Ewarysta
pap. i Fulki.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. We czwartek przedstawiono dramat Scri-
bo i Legouvego: *Adrienna Lecouivreur*, w którym
rolę tytułową odtworzyła p. Żelazowska. Artystka po-
siada niezaprzeczenie talent w kierunku dramaty-
cznym, to też chwile, w których potrzeba było uży-
sili i wyrazistości, jak deklamacya z *Fedry* i koń-
cowe sceny aktu piątego, wyszły dodatnio. Całości
brakowało jednak finezy i gry subtelnej, odpowie-
dnie cieniowanej. Rola, opracowana starannie, świad-
czyła, że p. Żelazowska traktuje sztukę seryo, co
daje nam pełną nadzieję pozyskania w niej artystki,
mogącej zająć stanowisko wybitne.

P. Ruszkowski z roli Michonneta stworzył typ. —
Postać reżysera „Komedyi francuskiej” łatwo się na-
pada do szarzy, artysta potrafił utrzymać rolę w to-
nie przyzwoitym i to mu można poznać zasługę. —
P. Sulkowski, jako księżna de Bouillon, grała z dy-
stynkcyą.

Jutro w sobotę przedstawioną będzie po raz pier-
wszy wesoła traktkowa komedia Adolfa Abrahamo-
wicza i Ruszkowskiego p. t. *Księż. Pan* z udziałem
pierwszorzędnych sił naszej sceny. *Księż. Pa-*
ni przyjecha do grania także dyrekcya teatrów war-
szawskich i komedya ta jeszcze w tym sezonie ma
być na tamtejszej scenie wystawioną — a jak wiadomo
— utwory utalentowanej spółki cieszą się praw-
dziwą sympatją warszawskiej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 25 października.

Wskutek złego stanu dróg i ustawicznych de-
szczów, dowozy są obecnie bardzo małe i nie ma
widozków, aby w krótkim czasie mogły się zna-
cznie zwiększyć. Wobec tego młyny miejscowe
starają się na jakiś czas przynajmniej zaopatrzyć
swe potrzeby, a wyjątkowo spekulanci uczesniczą
w zakupach, przez co popyt zaczyna brać prze-
wagę nad podażą.

Na dzisiejszym targu na kleparzu, ceny z wy-
jątkiem żyta, pozostały niezmiennione.
Płacono za pszenicę białą od 8'70 do 9'15 złr.;
za czerwona od 8'70 do 9'20 złr., za żółta od
8'65 do 9'10 złr.; za żyto od 7'50 do 8' — złr.;
za jęczmień od 7'50 do 8'50 złr.; — na paszę
od 6'75 do 7'25 złr.; za owies od 7' — do 7'50
złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 25 października. Wczoraj wieczór od-
była komisja budżetowa dłuższe posiedzenie, na
którem na wniosek sprawozdawcy p. Stanisława
Jędrzejowicza załatwiono rubr. X wydatków na
drogi krajowe. Komisja zmniejszyła zasiłki bez-
zwrotne na budowę dróg powiatowych i gminnych
o 50,000 złr., wstawiając do budżetu tylko kwotę
160,000 złr., jaka wyznaczona była na ten cel na
rok bieżący. Powodem tego postanowienia była
okoliczność, iż jak to z dotychczasowego porozu-
miewania się subkomisji budżetowej dla wniosku
Hurka z submisją gospodarstwa krajowego
przypuszczać można, kraj przystąpi do akcji po-
mocniczej ze znaczniejszą sumą około 300,000 złr.,
przy pomocy której mogą być znaczne roboty dro-
gowe wykonane, a temsamem ludność dotknięta
nieodstąpieniem znajdzie obfity zarobek. Submisja
te mają proponować 200,000 złr. tytułem bezpro-
centowej pożyczki, zaś 100,000 złr. tytułem bez-
zwrotnej zapomogi.

Następnie w rubryce: wydatków na kosztą komi-
syjne i ogłoszenia licytacyjnej na myta, skreślono
800 złr. i na zwrot wydatków na myta z powodu
wypadków elementarnych 800 złr. Ogółem skre-
ślono tedy w tej rubryce 51,600 złr. i sumę tych
wydatków preliminarz w kwocie złr. 792,984.

W dochodach z dróg podniesiono preliminarz
za dzierżawę myt o 9,000 złr., w datkach dobro-
wolnych na budowę dróg krajowych o 2,000 złr.,
razem 11,000 złr. Suma dochodów wynosić będzie
227,990 złr. Komisja musi postępować z wielką
przezornością, aby równowagi budżetowej nie
zwinąć. Wydział krajowy obrachował bowiem
wydatność jednego centa nieco za wysoko, a z
drugiej strony preliminarz, musi się w wydat-
kach zwiększyć z powodu wielu pozycji, zawie-
rających jednorazowe dary i zasiłki, co do któ-
rych Wydział krajowy żadnych wniosków nie
przedstawił.

Następnie na przedstawienie p. Goldmana u-
chwalono wydatki na kosztą szczyptenia w sumie
63,000 złr. o 1,000 złr. więcej od preliminarza
Wydziału kraj., oraz kosztą sanitarne 4,500 złr.,
o 900 złr. mniej od preliminarza Wydziału kra-
jowego.

Dziś odbywa się wspólna narada subkomitetów
nad akcyą pomocniczą.

Wiedeń 25 października. Ks. Ferdynand buł-
garski ma przybyć do Austrii, gdzie zabawi kil-
ka dni. Sobranie zostanie odroczone aż do jego
powrotu.

Wiedeń 25 października. *N. fr. Presse* prze-
widuje przesadnie długie lata niepokoju, spowo-
dowanego agitacyą w sprawie prawa państwowo-
go czeskiego.

Fremdenblatt zbywa adres Młodoczechów żar-
tobliwym zwrotem, że nie ich ręce włożą koronę
królów i nie ich olejem namaszczoneym zostanie.
Adresy takie nie obalą konstytucyi.

Paryż 25 października. Augier umarł.
Londyn 25 października. Gładsione postano-
wił w Izbie wystąpić gwałtownie przeciw rządowi
z powodu obojętności, z jaką tenże patrzy na
okrucieństwa, popełniane na Krete i w Armenii.
Ma on nadzieję, że zdoła tem obalić obecny ga-
binet i przeprowadzić potem *home-rule*.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 października. Księż. bułgarski,
Ferdynand, przybędzie tutaj zapewne w dniu ju-
trzejszym i zabawi przez kilka dni częściowo
w Ebenthal, a częściowo w Wiedniu.

Polit. Corr. donosi, iż otwarcie zebrań naro-
dowego w Zofii, albo zostanie odłożone na kilka
dni później, lub też w przeciwnym razie odbe-
dzie się w niedzielę. Aktu otwarcia dokona Stam-
bulow.

Wiedeń 25 października. Hr. Mikołaj Igna-
tiew przybył tutaj z Rzymu.

Do *Pol. Corr.* telegrafują z Monachium, iż kom-
petentne sfery bułgarskie zaprzeczają pogłosce, jak-
oby król belgijski odmówił przyjęcia wizyty ks.
Ferdynanda. Pomijając już tę okoliczność, iż król
podczas pobytu księcia w Brukseli bawił w Ar-
denach zazwyczaj wypada, iż księż. bułgarski za-
sadniczo wystrzegł się spotkania z panującymi
monarchami podczas swej podróży.

Polit. Corr. donosi z Belgradu: Prezydum
skupczyny przedstawiło się dzisiaj rejencyi. Dys-
kusye nad adresem rozpoczęła się pojutrze w skup-
czynie, a dzisiaj w klubie radykalnym.

Klein-Wolkersdorf 25go października.
Bezpośrednio po spełnionym akcie ślubu Ar-
cyksięcia Leopolda Salwatora i księżniczki kasty-
lijskiej wysłała matka panny młodej oraz księż.
Parmy i Arcyksięż. Karol Salwator do Ce-
sarza telegram, w którym wyrażając podzię-
kowanie za zawsze okazaną życzliwość, tu-
dzież dając zapewnienie stałego przywiązania, pro-
szą Najj. Pana o zachowanie im nadal swej łas-
ki monarszej. Wyślano też telegram do Cesarzo-
wej, jakoteż telegram do Papieża z podziękowa-
niem za błogosławieństwo. Cesarz i Cesarzowa
nadesłali telegram gratulacyjny. Ludność Wiener-
Neustadt urządziła przejeżdżającej młodej parze
radosne owacje. Państwo młodzi udają się w po-
dróż poślubną na Wschód.

Praga 25go października. *Hlas Naroda* zapo-
wiada, iż przy drugim czytaniu wniosku doty-
czącego adresu koronacyjnego mowy staro-czesy
wypowiedzą stanowisko ich klubu w tej kwestyi.

Berlin 25go października. Na wczorajszym po-
siedzeniu parlamentu wybrani ponownie zostali:
Levetzow prezydentem, Dr Buhl pierwszym, a bar.
Urrube z Babinostu drugim wiceprezydentem.
Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Paryż 25go października. Izby zgłoszone zo-
stały na 12-go listopada.

Od Administracji „Czasu“

Dla pogorzalców w Świątyniach nadesłali: Księż.
Biskup Krakowski 100 złr., X. A. Nowak 1 złr.,
M. W. 10 złr., I. S. 50 cent., X. Dr Bukowski
5 złr., konwent OO. Franciszkanów z Krakowa
5 złr., I. C. 1 złr., S. S. 1 złr., X. Dr J. Rycklak
5 złr.

Na kościół spalony w Bobowy nadesłali: Kon-
went OO. Franciszkanów z Krakowa 5 złr., N. N.
5 złr.

Dla biednych sierót po oficerze polskim nade-
słał R. Choroński 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października 2 godzina 30 min. ot. pop

	złr. ct.		złr. ct.
austryac. papier. opod. .	85 25	Oblig. indennm. gal.	104 —
„ srebrna „	85 80	4 1/2% Obligac. Poł.	—
4 1/2% złota „	109 50	„ kraj. galic. . . .	96 50
5% pap. nieop.	100 25	6 1/2% Listy zast. gal.	—
Akcyje Ban. Aus-W.	918 —	„ za kred. z 36-let.	97 20
„ kredytowe „	309 50	4 1/2% Listy zastaw.	—
Londyn „	119 20	„ Banku kraj. gal.	97 75
Napoleony „	9 47 1/2	Akcyje L. d. bank.	258 —
Dukaty „	5 67	„ kol. Kar. Lnd.	192 —
Marki „	58 37 1/2	„ lw.-czern.	236 25
5% Renta węg. pap.	97 45	„ „ pośudn.	125 75
4% „ „ złota	101 20	Ruble „	123 25
Losy prem. węg. „	140 —	Srebro „	—

Uspisobienie giełdy: stałe.

Uspokojenie giełdy: stale.

Berlin 25go października.
Banknoty austr. . . 171 05 4% Listy likw. . . 56 90
Krotki Wiedeń . . 170 80 Akc. kol. Kar. Lnd. . 82 25
Banknoty ros. . . 211 30 „ austr. kred. . 166 —
5% Listy zast. pols. . 62 — Ultimo Ruble . . 211 —

+ (2555)

Za dusze s. p.

Rózy z hr. Potockich i Andrzeja hr. Zamoyskich

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy kościoła OO. Dominikanów

w sobotę d. 26 października b. r. o godz. 10 zrana.

Ostrzeżenie.

W nocy z dnia 23 na 24 złodzieje, którzy włamali się do handlu mego otworzywszy podstępnie kasę, skradli mi oprócz pieniędzy i efektów znajdujących się w tejże kasie dwa weksle z moim podpisem, jeden na 2.000 złr., a drugi na 1.200 złr., przed nabywaniem których niniejszem wszystkich ostrzegam.

(2507-1-3)

E. Rozwadowski w Limanowy.

OSOBA

w średnim wieku, inteligentna, wzorowo wychowana, poszukuje umieszczenia jako zarządczyni domu lub towarzysza do domu rodzinnego na wsi lub w mieście. — Zgłoszenia pod lit. S. W. poste restante Skafat.

(2554-1-3)

Do sprzedania:

szkicownik z futerałem, rewolwer i dubeltówka. — Blizsza wiadomość o portiera, przy ulicy Piłarskiej pod Nr. 6.

(2556-1-3)

Poszukuje

porządnych ludzi wszelkiego stanu, którzy się chcą zająć sprzedażą losów na raty. **Najwyższa prowizja i stała pensja.**

(2460-1-10)

J. LÖVY, dom bankowy,

Budapest, Hatvanergasse 17.

Towarzystwo zostaje tylko do d. 1go listopada.

CYRK

Alberta Schumanna.

Dziś w sobotę 26 b. m. High Life przedstawienie.

Po raz przedostatni: **Lalka czarodziejska.** Po raz drugi: **Szifirze.** Przedostatni występ **braci Bozza.** Przedstawienie czarnego ogra.

Występ wszystkich artystów cyrkowych.

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Blizsze szczegóły w plakatach dziennych.

Codziennie nowy urozmaicony program.

Jutro w niedzielę dwa przedstawienia, pierwsze o g. 3½, drugie o g. 7½ wieczór.

Albert Schumann,

dyrektor.

(2416-30)

JADWIGA ROGOZINSKA,

akuszerka radowa,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Panię, że powróciła z Krynicy i poleca się łaskawym względom. Mieszka przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 7.

(2521-6-6)

MAŚC NASKÓRNA MOULIN

Maść ta leczy wrzodki, przyszy, ozerwonienie, krosty, wyprysk, liszaje, hemoroidy, swędzenie chronione, tępiz i wyrzuty na częściach ciała porośniętych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naprzeciw wypadaniu włosów.

Słoik 2 franki we Francji, w Paryżu, w aptece p. MOULIN, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Weisbrodta; — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, oraz w aptece p. Siedleckiego. (2440-21-)

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.

Powinno i szybko działający środek na odgniotki, oparzenia, t. z. twarde skóre na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Cena pudełka 60 cent.

Do nabywania w aptekach.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkiej po cenie 60 centów do nabywania.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów.

(2439-17-50)

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar, R. Rucker; w PRZEMYŚLU L. Nahlik; w SOKALU E. Wysocki; w BRODACACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amrowski; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski; w CZERNOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

O. Bernarda Eubińskiego.

Redempt., (2545-2-4)

wysła już w trzecim wydaniu nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena egzempl. kartonowanego 25 ct., a w bardzo ozdobnej oprawie, złote brzozy, 45 cent.

Osoba

młoda, rozumiejąca się na kuchni jak i domowym gospodarstwie, poszukuje miejsca samodzielnego lub do większego zarządu domu. Adres: **Józefa W. u pani Schmitt w Krakowie, ul. Floryńska Nr. 36, I. piętro.** (2552-2-2)

Klucznica

biegła w swym zawodzie i z doświadczeniem, może być zaraz przyjęta. — Dalej poleca się **bony i wychowawczynie.** — Zapytania z dołączeniem marki pocztowej należy przesyłać pod adresem: **Malwina Gandour w Białym.** (2540-3-3)

Nauczycielka Niemka

posiadająca język francuski, angielski i muzykę — poszukuje umieszczenia przez **biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, w Krakowie, ul. Franciszkańska pod Nr. 1. (2502-2-4)

Realność Nr. 23 na Kleparzu

obok Dyrekcji kolei państwowych, do sprzedania. Wiadomość także między godz. 12a i 12a w południe u właściciela.

(2546-4-6)

ŚLIWKI I POWIDŁA

prawdziwe tureckie, nadeszły jak co roku w najlepszym gatunku, do handlu

(2538-4-12)

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek Nr. 10.

OBWIESZCZENIE.

L. 598. (2430-3-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

postępując w myśl artykułu 23 Ustawy Banku Pobożnego z r. 1881, zawiadania wszystkich, których dotyczyć może, iż fanyty notowe, które od dwóch lat i sukienne, które od roku w Banku Pobożnym zastawione, wykupione nie zostały, dnia 18go listopada i następnych b. r. od godziny 9 zrana do 1 z południa przy ulicy Siennej w kamienicy pod L. 5 przez **publiczną licytację** sprzedani będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat 6 od licytacji rachując, właścicielom zwróconą zostanie — nieodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

W Krakowie, 4 października 1889.

Starszy Arcybractwa: **X. Midowicz.**

Sekretarz: **Tomaszek.**

Röslera

woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na ból zębów oraz do utrzymania i czyszczenia zębów. Ta oddawna wypróbowana i słynnie znana woda do ust usunęła z ust równocześnie wszelką niemłą woń. I faszka 35 ct.

R. Tüchler, aptekarz

W. Röslers Nachfolger

w Wiedniu, L. Regierungsgasse 4.

Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Jaśle u Romualda Paleha, aptek.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego. (2138-8)

VICHY

Administracja: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

PASTYLEK DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezwykłym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KAPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompani wód Vichy“.

Dostac można w Krakowie u apt. W. Redyka przy M. Ryńku i u apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. (320-19-20)

Ostrzeżenie przed naśladowaniem.

Należy żądać patentem ochronne

Karbolineum Avenarius.

Najpiękniejsza i najtańsza powłoka na wszelkie przedmioty drewniane wystawione na wpływ powietrza jak: płoty, szopy, wozy gospodarskie, sprzęty i t. p. w kolorze orzechowym.

Ochrona przeciw wilgoci, ciężka trwałość dla dachów gąsienic, mylnów, tartaków i budowli wodnych. Każdy najmniejszy może wykonać powłokę. Flaszki na próbę około 5 kilo opłatnie do każdej stacy pocztowej i z 80 ct. Prospekt i deszczulki pocztowe darmo i opłatnie.

Fabryka karbolineum Amstetten (D. Austr.) Avenarius & Schranzhofer,

centralnebiuro w Wiedniu, III. Hauptstr. 64.

Skład u p. M. Krzysztofowicza w Krakowie, Rynek główny Nr. 37. (612-32-32)

Ozonkami Drukarni „Czasu“.

BRAZY ŚWIĘTYCH oleodruki, sztychy i kolorowane litografie, OBRAZKI MAŁE DO KSIĄŻEK OZDOBNE, KORONKOWE i w paczkach na setki w największym sortymencie i w cenie bardzo umiarkowanej, **PASYKI, KANONY i KAPLICZKI,** Książki do Nabożeństwa oprawne w aksamit, skórę i płótno, **Druki kościelne** i wszelkie artykuły religijne i dewocyjne, **Obrazy do ołtarzy i chorągwi** w każdej wielkości, w dobr. artystycznym wykonaniu i bardzo umiarkowanej cenie, dostarczamy w najkrótszym czasie [2423-20-]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA (tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus) wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz. pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco. (2506-1-)

„Wód lekarskich sztucznych, wyrabianych przez panów K. Rzącę i Chmurskiego w Krakowie, używam od lat kilku u moich pacjentów, a wyniki leczenia przekonały mnie, że wodami temi można osiągnąć zupełnie taki sam skutek leczniczy, jak przy używaniu wód lekarskich naturalnych.

Wody te sztucznie zasługują na wszelkie uwzględnienie ze strony lekarzy“.

Dr. Stan. Pareński w. r. Prof. dyagnostyki lekar. w Univ. Jag. i lekarz ordyn. w szpitalu św. Łazarza.

Bank Austriacko-Węgierski.

W miesiącu lutym 1890 roku odbędzie się w Wiedniu XII. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku Austriacko-Węgierskiego.

Zaprasza się akcjonaryszów, mających prawo głosowania*), którzy w ogólnym zgromadzeniu Banku austriacko-węgierskiego na rok 1890 jako członkowie chcą brać udział, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1889 r.** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1889 r. datowanych akcji Banku austriacko-węgierskiego, wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w Zakładzie głównym Banku w Wiedniu, lub też w Budapeszcie, albo w jednej z filij Banku.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego Zgromadzenia oznajmione będą zawczasu członkom przez obwieszczenie w dziennikach urzędowych wychodzących w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 22 października 1889 r.

AUSTRIACKO-WĘGIERSKI BANK

A. Moser, gubernator.

Tanenbaum, jeneralny radca.

Leonhardt, jeneralny sekretarz.

Artykuł 14 statutu Banku austriacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austriacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austriacy i węgierscy.

Artykuł 15 statutu: Od uczestnictwa w walnym zgromadzeniu jest wyłączone:

a) kto nieżyjący w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czei, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutu: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnięciach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutu: Gdy akcje opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten moce jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcji, o ile ci są obywatelami austriackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadanie akcji, uzdolnieni do uczestniczenia w walnym zgromadzeniu. (2503)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędný hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 zhr. wzyżej], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. Wspaniałe podwórko ozdobne. Kapiela Dunajowa i biuro telegr. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworzec kolejowy. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (2159-42-104)

Wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^{ls} FAY,** Fabrykanta Perfum **PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

Zimowe ubrania

po 13 zhr., ubrania dla chłopców po 8 zhr.; surdut i kamizelka z welny czesankowej po 18 zhr., szlafroki 8 zhr.

Heilmann Kohn & Söhne w Wiedniu.

Składy: w **Krakowie** ulica Grodzka L. 9, we **Lwowie** ulica Teatrna L. 1, w **Czerniowcach** Rynek L. 11, w **Opawie** Obering, w **Bielsku** Hauptstr., w **Przemyslu**, **Tarnowie**, **Pilźnie** (w Czechach) Reichgasse Nr. 17. (2392-4-8)

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

6-15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) do Oświęcimia, 6-35 „ „ Podgórze-Płaszowa do Wrocławia, 6-47 „ „ Podgórze-Bonarki do Wiednia.

9-18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, 9-31 „ „ Podgórze-Płaszowa do Biarg, Wiedn., 9-58 „ „ Podgórze-Bonarki do Now. Sączu, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2-44 popoł. z Podgórze-Płaszowa do Oświęcimia, 3-01 „ „ Podgórze-Bonarki do Żywca, 7-18 wiecz. „ „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, 7-28 „ „ Podgórze-Płaszowa do N. Sączu, Chyrowa, Stryja, 7-50 „ „ Podgórze-Bonarki do Orłowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4-56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa, 9-52 „ „ Chyrowa, Stryja, 2-39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru pieszńskiego. (1853-11-)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

FORTEPIAN

tanio do sprzedania.

Rynek główny Nr. 16, III. piętro.

Pierwsza krajowa nowo otworzona

Odlewnia artystyczno-przemysłowa z metalów szlachetnych,

brązu, spiżu, mosiądzu, chińskiego srebra, cynku, kompozyty metalowej oraz czystego srebra i złota, a mianowicie:

figur, posągów, biustów, płaskorzeźb, tablic pamiątkowych, przedmiotów kościelnych, ozdób salonowych itp.

Podpisany polecając się względem Szanownej Publiczności, ośmiela się liczyć na poparcie znawców, amatorów i miłośników rzeczy ojczyźnych i przemysłu krajowego; staraniem zaś mojem będzie, aby czystością roboty, jej artystycznym wykonaniem, a przedewszystkiem taniością, zasłużył sobie na powszechne uznanie. (2465-9-10)

Fr. Kopaczynski, odlewnicz i brzoźnik

w Krakowie, ul. Floryńska L. 45.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nervobole, kurcze, porażenia, hysterię), jakoteż atonię kiszek i otępiłość zapomocą miasien (Massage), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmareckiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2378-12-30)

Z dniem 1 października b. r.

otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA domowa

z charakterem czysto prywatnym. — W pięknie urządzonej salonych wydają się śniadania, obiady i kolacje czysto, zdrowo i smacznie przyrządzone, w cenach dla każdego przystępnych. (2385-14-)

Józefa Horn.

Rzadka sposobność. Z powodu zwinienia prywatnej kaskietki butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo niskiej. Blizszej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4. (2451-40-)

Wyborny prawdziwy francuski **konjak** **VIEUX CHAMPAGNE**

dostarczam z ocenieniem i opłatnie do wszystkich miejsc Austrii-Węgier za zaliczką 6 zhr. za butelkę 4 litr. pocztą, 15 zhr. za skrzynię 12 wielkich ¼ litr. butelek koleją. (1933-12-12)

R. Maiti w Tryście.

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zhr. 20 cent. } za kilo włącznie II. „ 2 „ „ } z opakowaniem

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie mor.** (2376-4-14)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom I. 80. — Cena 2 zhr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Życie towarzyskie Warszawy.

Do nabywania we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Przeszło SZEŚCZDZIESIAT LAT POWODZENIA świadczy o skuteczności leczenia: katarów, reumatyzmu, irytacji pierśiowych, boleści, zwichnięć, ran, oparzeń, ogólników, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń. (2376-3-)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.)

G. k. Jeneralna Dyrekcja austriackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórze):

6-15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) do Oświęcimia, 6-35 „ „ Podgórze-Płaszowa do Wrocławia, 6-47 „ „ Podgórze-Bonarki do Wiednia.

9-18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, 9-31 „ „ Podgórze-Płaszowa do Biarg, Wiedn., 9-58 „ „ Podgórze-Bonarki do Now. Sączu, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2-44 popoł. z Podgórze-Płaszowa do Oświęcimia, 3-01 „ „ Podgórze-Bonarki do Żywca, 7-18 wiecz. „ „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, 7-28 „ „ Podgórze-Płaszowa do N. Sączu, Chyrowa, Stryja, 7-50 „ „ Podgórze-Bonarki do Orłowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4-56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa, 9-52 „ „ Chyrowa, Stryja, 2-39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru pieszńskiego. (1853-11-)

C. k. patent. higieniczne preparaty dla racjonal. pielęgnowania ust i zębów

Dr. med. C. M. Fabera przyboczny dentysty s. p. cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Specyficzne mydło do ust „Puritas“.

Od dawna słynny i jedyny, już 1862 r. na wystawie powszechnej w Londynie medalem odznaczony, ponieważ jest najdelikatniejszy i najsłodszy preparat do pielęgnowania ust i zachowania zębów. Cena pudełka i zhr. **Eucalyptus esencja do ust** odznaczona 1878 w Paryżu. Najracjonalniejszy, najsłodszy (78% skuteczności części składowych) uznany higieniczny preparat do pielęgnowania ust, zwalczania **niemiłej woni,** zachowania zębów, ochronny środek przeciw **nieżytemu jamy ustnej** i zaduchowemu zarażeniu przez drogi powietrzne wogóle. (2428-13-18)

Przez ces. rosyjski rząd wedle rozp. minister depart. lek. z 28 stycznia 1881 r. L. 681 zaprowadzona w ces. nadw. szpitalach i zakładach leczniczych. Cena flakonu i zhr. 20 ct.

Poręczone Puritas szczoteczki do zębów

z prasowanego bukszpanu i chemicznie odznaczonych szczecin, po 50 cent.

Składy w Krakowie u Fenza, J. F. Fischera, M. Horowitza i L. Rosnera apt.; w Nowym Sączu u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego, **Gł. skład rozsyłkowy w Wiedniu, L. Bauernmarkt Nr. 3.**

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz pomieszczenie w handlu pod firmą **Tom. Górecki w Krakowie.** (2542-3-3)

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska jest do nabycia (2292-18-)

w pierwszorzędných magazynach.

TUTKI

ODZNACZONE MEDALEM NA WYSTAWIE KRAKOWSKIEJ.

z prawdziwych francuskich papierów „Houblon“ i „Mais“ (Abadie), poleca hurtownie i częściowo (2347-14-24)

FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU

F. Szukiewicz w Krakowie.

Dla właścicieli większych posiadłości.

Gospodarz wiejski, teoretyczny i praktyczny zupełnie wykształcony, który sobie już wielki rozgłos zjednał i posiada najlepsze świadectwa — nie wypowiadając dotychczasowej posady — poszukuje większego zakresu działalności.

Oferty przyjmuje z grzecznością Administracja „Czasu“ pod tytułem: „Gospodarz wiejski“ (2548-2-3)

Losy sprzedaje po cenach umiarkowanych Kantor pod firmą **Józef Rapoport** w Krakowie ul. św. Anny Nr. 4. Wydaje się dotyczące obliży podpisanie przez Towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem. (2450-36-)